

# Polonika

28 Jahre Polonika 

Österreich € 3,00

Nr. 4 (297)

Juli / August 2023

Erscheint seit 1995

Nr. 4 (297)

lipiec / sierpień 2023

Ukazuje się od 1995

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

## Polska lista UNESCO

**Brama do Tatr Zachodnich**

**Dwujęzyczni ambasadorzy Polski**

**Pomnik Mikołaja Kopernika w Salzburgu**

**Wystawa w Museum für angewandte Kunst**





Liebe Leserinnen und Leser!

Das Titelblatt unserer Sommerausgabe ziert die Altstadt von Warschau, welche 1980 in die Liste des UNESCO-Weltkulturerbes aufgenommen worden ist. Sie ist ein Beispiel für den Wiederaufbau von fast vollständig zerstörten Bauwerken und weltweit das einzige Beispiel für die planmäßige und vollständige Wiederherstellung von Denkmälern, die zwischen dem 13. und 20. Jahrhundert entstanden sind.

Die Geschichte der Altstädte von Warschau, Krakau, Zamość und Toruń, der Salzbergwerke in Wieliczka und Bochnia, des Białowieża-Urwaldes und der Deutschordensburg in Malbork – kurz gesagt, der polnischen Stätten, die auf der UNESCO-Liste stehen, wird in dieser Ausgabe präsentiert, denn wir möchten Sie zu einem Besuch dieser besonderen Orte einladen. In Polen gibt es insgesamt 17 solcher Stätten.

In der März-April-Ausgabe haben wir österreichische Stätten auf der UNESCO-Liste vorgestellt. Die Ferien und die Urlaubszeit sind eine ausgezeichnete Gelegenheit, sowohl in Polen als auch in Österreich diese schönen, einzigartigen Orte zu besuchen, die die reiche Geschichte und Kultur beider Länder widerspiegeln.

In Wien empfehlen wir zudem einen Besuch des 33. Filmfestivals auf dem Rathausplatz sowie die mehr als 500 Veranstaltungen im Rahmen des Wiener Kultursommers. KunstliebhaberInnen empfehlen wir einen Besuch der Ausstellung über die legendäre Glasmacherdynastie J.&L. Lobmeyr, die heuer ihr 200-jähriges Bestehen feiert.

Vielleicht haben Sie auch Zeit, die polnische Tatra zu besuchen, die Region, die als Tor zur Westtatra bekannt ist, d. h. die Gemeinde Kościelisko, deren Reize ebenfalls in dieser Ausgabe vorgestellt werden.

Ich lade auch zur Lektüre der übrigen Texte ein und wünsche allen Leserinnen und Lesern einen schönen und entspannenden Sommerurlaub.

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelnicy!

Na okładce numeru wakacyjnego zamieściliśmy Stare Miasto w Warszawie. Warszawska Starówka w 1980 roku została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Stanowi ona bowiem przykład odbudowy zabytków niemal całkowicie zniszczonych. Jest jedynym na świecie przykładem planowej i kompletnej odbudowy zabytków powstałych między XIII a XX wiekiem.

O historii Starego Miasta w Warszawie, Krakowie, Zamościu i Toruniu, o kopalniach soli w Wieliczce i Bochni, o Puszczy Białowieskiej i zamku krzyżackim w Malborku – jednym słowem o polskich obiektach wpisanych na listę UNESCO piszemy w tym numerze, zachęcając do odwiedzenia tych miejsc. Łącznie Polska ma tych obiektów 17.

W numerze marcowo-kwietniowym zaprezentowaliśmy austriackie obiekty na liście UNESCO. Wakacje i czas urlopów są znakomitą okazją, aby odwiedzić, zarówno w Polsce jak i w Austrii, te piękne, wyjątkowe miejsca, odzwierciedlające bogatą historię i kulturę obydwu krajów.

W Wiedniu polecamy 33. Festiwal Filmowy na placu przed Ratuszem, a także ponad 500 wydarzeń odbywających się w ramach Wiedeńskiego Lata Kultury. Miłośników sztuki zachęcamy do odwiedzenia wystaw prezentujących dorobek legendarnej dynastii szklarskiej J.&L. Lobmeyr, która w tym roku obchodzi 200. rocznicę swojego istnienia.

Zdążycie być może pojechać też w polskie Tatry, do regionu, nazywanego bramą do Tatr Zachodnich, czyli do Gminy Kościelisko, o której urokach piszemy w tym numerze.

Zachęcając do lektury pozostałych tekstów, życzę wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom udanego, letniego wypoczynku.

Sławomir Iwanowski

# Polonika

Redakcja – Impressum

**Redaktion Polonika:**

Graben 12, Vienna Office Center, 1010 Wien,  
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,  
Mobil: +43 664 100 82 98,  
e-mail: redaktion@polonika.at,  
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

**Chefredakteur:**

Sławomir Iwanowski

**Redaktionsteam:**

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,  
H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,  
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,  
M. Marszałkowska, M. Michalski,  
B. Niedźwiedzki, E. Proske, M. Sekulska,  
K. Sima, E. Steinhardt.

**Werbung:** Tel. +43/664 100 82 98

**Layout:** Mirosław Jurczak

**Vertrieb:** Österreich (Presse Großvertrieb  
Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:  
Österreichisch-Polnischer Verein für  
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.

Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und  
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,  
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und  
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen.

Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

**Prenumerata Poloniki:**

tel. 00436641008298,

e-mail: redaktion@polonika.at

Cena rocznej prenumeraty Poloniki

w wersji cyfrowej wynosi 15 euro.

Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji papierowej wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesyłki pocztowej).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.



Polskojęzyczna Mecenas Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

Prawo Rodzinne

Prawo Nieruchomości

Prawo Spadkowe

Prawo Cywilne

Prawo Transportowe

Prawo Firmowe

Prawo Karne

Języki: Polski, Niemiecki oraz Angielski

Mec. Aleksandra T. Fux  
Kancelaria Adwokacka  
1010 Wien, Saltzorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90  
E-Mail: office@fux-law.at  
www.fux-law.at

## Wien ist für dich da. Tag für Tag.

Und das mit der gesamten digitalen Infrastruktur. Erledige deine erforderlichen Amtswegen immer und überall über dein Smartphone. Denn die neue Version der Stadt Wien-App ermöglicht dir jetzt mit „Mein Wien“ einen personalisierten Zugriff darauf. Nutze auch du dieses praktische Angebot und richte gleich dein kostenloses Stadt Wien-Konto ein!

Scanne den QR-Code und entdecke alle digitalen Angebote: [daseinsvorsorge.wien.gv.at](https://daseinsvorsorge.wien.gv.at)



Stadt Wien

Bezahlte Anzeige



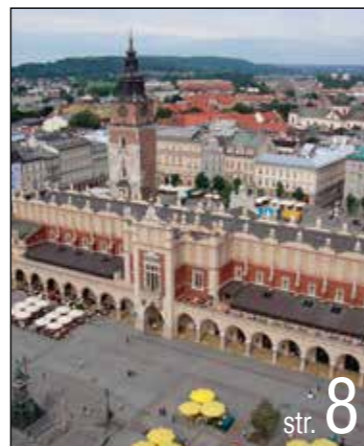
Arbeite auch du an der Vernetzung: [jobs.wien.gv.at](https://jobs.wien.gv.at)

## Temat numeru

**Polska lista UNESCO**

Miejsca, które warto odwiedzić

str. 8



## Rozmowa „Poloniki”

**Dwujęzyczni ambasadorzy Polski**

Jolanta Patynowska, pedagog, przewodnicząca Stowarzyszenia Estrellas

str. 12

## Społeczeństwo

**Edukacja wczesnoszkolna w Austrii**

Austriacki system edukacyjny, cz. I

str. 15

**Pomnik Mikołaja Kopernika w Salzburgu**

Dlaczego znajduje się w tym mieście?

str. 16

**Jak zobaczysz wilka, uciekaj na drzewo!**

Emigracyjna historia Leszka Grabowskiego

str. 18

**Koło Gospodyń Wiedeńskich**

Inicjatywa nie tylko dla Polek w Austrii

str. 22

**U honorowanie rodziny Habsburgów żywieckich**

Jakie są jej związki z Polską?

str. 24

**Uniwersytet Trzeciego Wieku**

Oferta dla seniorek i seniorów w Austrii

str. 25

## Opowiadanie

**Party w penthouse'ie**

A miało być tak pięknie

str. 26

## Historia

**Kolonizacja Galicji**

Od „Głuchoniemców” do kolonizacji józefińskiej

str. 28

## Vademecum Polaka w Austrii

**Alimenty na byłego małżonka, cz. II**

Obowiązek alimentacyjny wg prawa austriackiego

str. 31

## Kultura

**Lobmeyr – magia przepychu**

Wystawa w Museum für angewandte Kunst

str. 32

## Dyżur psychologiczny

**Bezpłatne porady**

Psycholog Elwira Dubas

str. 34

## Prawo

**Pomogliśmy czytelnikom**

Telefoniczne porady prawne

str. 35

## Polska nie tylko na wakacje

**Brama do Tatr Zachodnich**

Uroki gminy Kościelisko

str. 36

## Fotoreportaż

**Wydarzenia z ostatnich miesięcy**

Biegi, marsze, spacerzy z historią w tle

str. 40

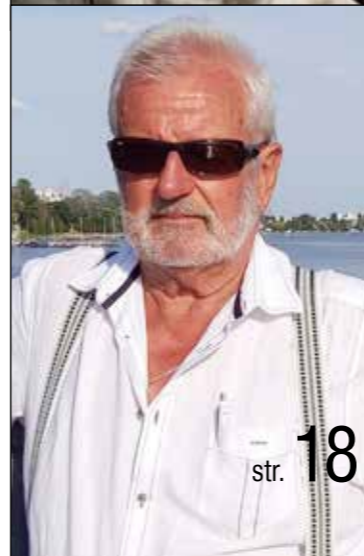
## Deutschsprachige Texte

**Präsentation der Studien-Ergebnisse:  
„Zusammenleben in Wien”**

Einstellungen zu Zuwanderung und Integration 2023

str. 42

## Okładka: fot. AndrijTer/istock



## Leitthema

**Polnische UNESCO-Welterbeliste**

Orte, die man besuchen sollte

s. 8

## „Polonika” Gespräch

**Polens zweisprachige BotschafterInnen**

Jolanta Patynowska, Pädagogin, Leiterin des Vereins Estrellas

s. 12

## Gesellschaft

**Elementarpädagogik in Österreich**

Das österreichische Bildungssystem, Teil 1

s. 15

**Nikolaus-Kopernikus-Denkmal in Salzburg**

Warum befindet es sich in dieser Stadt?

s. 16

**Wenn du einen Wolf siehst, flüchte auf einen Baum!**

Die Auswanderungsgeschichte des Leszek Grabowski

s. 18

**Wiener Hausfrauenkreis**

Initiative nicht nur für polnische Frauen in Österreich

s. 22

**Ehrung der Familie Habsburg von Żywiec**

Welche Beziehungen hat sie zu Polen?

s. 24

**Universität der Seniorinnen und Senioren**

Angebot für SeniorInnen in Österreich

s. 25

## Erzählung

**Party im Penthaus**

Es hätte so schön sein sollen

s. 26

## Geschichte

**Die Kolonisierung Galiziens**

Von den „Taubdeutschen” bis zur Josephinischen Kolonisation

s. 28

## Vademecum der Polinnen und Polen in Österreich

**Unterhaltszahlungen für einen früheren Ehegatten, Teil 2**

Unterhaltspflicht nach österreichischem Recht

s. 31

## Kultur

**Lobmeyr – die Magie des Glamours**

Ausstellung im Museum für angewandte Kunst

str. 32

## Psychologische Hilfe

**Kostenlose Beratung**

Psychologin Elwira Dubas

s. 34

## Recht

**Wir halfen unseren LeserInnen**

Telefonische Rechtsberatung

s. 35

## Polen nicht nur für den Sommerurlaub

**Das Tor zur Westlichen Tatra**

Die Reize der Gemeinde Kościelisko

str. 36

## Fotoreportage

**Veranstaltungen der letzten Monate**

Läufe, Marsche, Spaziergänge mit Geschichte im Hintergrund

s. 40

## Deutschsprachige Texte

**Präsentation der Studien-Ergebnisse:  
„Zusammenleben in Wien”**

Einstellungen zu Zuwanderung und Integration 2023

s. 42

## Cover: fot. AndrijTer/istock

# 33. Festiwal Filmowy

Festiwal na placu przed wiedeńskim Ratuszem trwa od 1 lipca do 3 września 2023. Jest muzyka operowa, balet, jazz i pop – każdy może wybrać coś dla siebie w ciągu 65 letnich wieczorów.

Jest to jedno z najpopularniejszych letnich wydarzeń w Wiedniu i jeden z największych w Europie festiwali kulturalno-kulinarnych.



foto © Stadt Wien/Andreas

Wstęp jest wolny. Na ekranie o powierzchni 300 m<sup>2</sup> pojawiają się produkcje obejmujące różne gatunki muzyczne. Ponadto strefa gastronomiczna zaprasza w kulinarną podróż dookoła świata.

Gregory Porter, Rita Ora czy Sam Smith – to tylko kilku z wielu wyjątkowych artystów, którzy zadbają o wysoki poziom rozrywki.

W programie są również utwory Stinga oraz grupy Pink Floyd, Boba Marleya czy Lady Gaga.

W tym roku przypada 25. rocznica śmierci Falco, dlatego usłyszymy koncert z towarzyszeniem orkiestry Falco Symphonic.

Wiedeńska Opera Narodowa w okresie letnim jest nieczynna, mimo to dziewięć jej najwyższej klasy produkcji można podziwiać podczas festiwalu. Największe atrakcje to: opery *Tosca* i *Cyganeria* Giacomo Pucciniego, *Falstaff* Giuseppe Verdiego oraz *Eugeniusz Oniegin* Piotra Czajkowskiego.

Wiedeński Balet Narodowy zaprezentuje *Jeziro łabędzie* Czajkowskiego i *Peer Gynt* Edvarda Griega.

Skrzypaczka Anne-Sophie Mutter, która świętuje swoje 60. urodziny, wykona kompozycje mistrza muzyki filmowej, Johna Williama.

W każdy piątek o godzinie 17:00 rozpoczynają się przedstawienia Dziecięcego Festiwalu Operowego. We współpracy z Kultursommer Wien odbędą się dwa wieczory koncertowe na żywo: 15.7. muzyka orkiestr dętych, a 16.7. wieczór chórów.

Program: [www.filmfestival-rathausplatz.at](http://www.filmfestival-rathausplatz.at)

# Wiedeńskie Lato Kultury: Kultursommer

Od 30 czerwca do 13 sierpnia 2023 r. trwa Wiedeńskie Lato Kultury.

Program Wiedeńskiego Lata Kultury 2023 jest wizytówką miejskiej sceny artystycznej i kulturalnej: wśród około 2000 artystów znajdują się zarówno nowe nazwiska, jak i znane gwiazdy.

W programie jest ponad 500 wydarzeń z dziedziny kabaretu, literatury, muzyki, performansu, tańca, teatru i cyrku współczesnego. Wstęp wszędzie jest bezpłatny.

Od czwartku do niedzieli w godzinach od 18:30 do 21:00 artyści zapewniają różnorodną rozrywkę. W godzinach porannych organizowane są imprezy dla rodzin i młodych widzów.

Dla tych, którzy sami chcą się zaangażować, w nowym programie Kultursommer-Plus znajdują się warsztaty czy dyskusje.

Podczas Lata Kultury we współpracy z WIENXTRA-Ferienspiel w każdą sobotę

odbywa się festiwal dla dzieci – z programem scenicznym i grami na świeżym powietrzu.

Emerytki i emerycy mieszkający w Häuser zum Leben mogą cieszyć się z Wiedeńskie-

go Lata Kultury we własnych ośrodkach. W 2023 roku koncerty odbędą się we wszystkich 29 Häuser zum Leben.

Program: [www.kultursommer.wien](http://www.kultursommer.wien)



foto © Judith Stralik

# VI Światowy Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy

Rada Polonii Świata i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zorganizowały w Warszawie, w dniach od 29 czerwca do 2 lipca 2023 r. VI Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy.

Blisko jedna trzecia polskiego narodu żyje poza granicami ojczyzny. Manifestacją wspólnoty narodowej, jedności z matczyną, a także troski Polonii i Polaków z zagranicy o los ojczyzny, są Zjazdy Polonii, których tradycja sięga czasów II Rzeczypospolitej. Pierwszy Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy odbył się w 1929 roku w Warszawie. Uczestniczyło w nim 98 delegatów z 18 krajów oraz 5 z Wolnego Miasta Gdańska.

Poprzedni V Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy odbył się w Warszawie w 2018 r. W tegorocznym spotkaniu rodaków z całego świata wzięło udział ponad 600 uczestników z 44 krajów, reprezentujących blisko 200 organizacji. Honorowy patronat nad zjazdem objął prezydent Andrzej Duda.

W programie Zjazdu znalazły się m.in. spotkania z władzami państwowymi i parlamentarzystami w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Sejmie, debaty na temat różnych aspektów życia polonijnego (rola oświaty, polonijna kultura, misja duszpasterstwa, przedsiębiorczość i inicjatywy gospodarcze) oraz wizyty w miejscach pamięci.

Pierwszy dzień Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy zaczął się od sesji inauguracyjnej w Sali Plenarnej Sejmu RP. Podczas inauguracji wystąpili m.in. Małgorzata Gosiewska – wicemarszałek Sejmu RP, Jan Dziedziczak – pełnomocnik rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą, Jarosław Narkiewicz – przewodniczący Rady Polonii Świata, Dariusz Piotr Bonisławski – prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Wieczorem, w podwarszawskich Otrębusach, uczestnicy Zjazdu wzięli udział w uroczystym koncercie Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”.

W drugim dniu uczestnicy spotkali się z przedstawicielami władz RP w Kancelarii

Prezesa Rady Ministrów. Zjazd był także okazją do zaprezentowania polityki państwa polskiego wobec Polonii oraz wręczenia Odznak Honorowych za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą. W imieniu premiera RP, Mateusza Morawieckiego, wręczył je minister Jan Dziedziczak, pełnomocnik rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą. Po południu w Ogrodach Pałacu Prezydenckiego Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda spotkali się z uczestnikami Zjazdu. Wieczorem uczestnicy udali się do Domu Polonii w Warszawie, siedziby Stowarzyszenia Wspólnoty Polskiej, gdzie wręczone zostały Nagrody im. prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

W trzecim dniu Zjazdu delegaci i zaproszeni goście pracowali w blokach tematycznych. W Światowym Centrum Polonii – Domu Polonii w Pułtusku obradowali w blokach tematycznych:

– **Organizacje polskie za granicą:** „Sukcesy i wyzwania polskich mniejszości narodowych”, „Samorządność Polonii – status i sytuacja struktur polonijnych”, „Znaczenie polonijnej wspólnoty medialnej”;

– **Kultura, oświata, duszpasterstwo – gwarantem polskiej tożsamości:** „Polonijna kultura – fundament ducha i tożsamości narodowej”, „Misja duszpasterstwa w umacnianiu wspólnoty polonijnej”, „Rola oświaty polskiej w ruchu polonijnym”;

– **Młodzież polonijna – zaangażowanie i patriotyzm:** „Tożsamość narodowa młodzieży polonijnej – tradycyjnie i nowoczesnie”, „Rola młodzieży polonijnej w promowaniu polskości i więzi z ojczyzną”;

– **Sport, turystyka, przedsiębiorczość:** „Z polonijną turystyką bliżej Polski”, „Przyszłość sportu polonijnego”, „Polonijna przedsiębiorczość i inicjatywy gospodarcze”.

Zdjęcia: Agata Pawłowska, Polonijna Agencja Informacyjna SWP

Źródło: [www.wspolnotapolska.org.pl](http://www.wspolnotapolska.org.pl)  
Szczegółowa relacja ze Zjazdu: [www.wspolnotapolska.org.pl/zjazdpolonii/2023](http://www.wspolnotapolska.org.pl/zjazdpolonii/2023)



# Polska lista UNESCO

**Unikatowe miejsca na Ziemi zostały objęte ochroną i od 1972 roku są wpisywane na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Przyrodniczego UNESCO. Stanowią one wspólne dobro ludzkości. Obecnie na Liście Światowego Dziedzictwa znajdują się 1154 obiekty w 167 państwach. Polska lista liczy 17 obiektów, z których pierwsze: Kraków i Wieliczka, zostały wpisane w 1978 roku. Najnowszy obiekt: Lasy bukowe w Bieszczadzkim Parku Narodowym, został uwzględniony w 2021 roku.**

## Adam Taubowski

Przedstawiamy Wam pierwszą część polskiej listy UNESCO. Te miejsca w Polsce koniecznie trzeba zobaczyć!

### Stare Miasto w Krakowie

Stare Miasto w Krakowie jako pierwszy zabytek z Polski zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 1987 roku. Miasto kupieckie z XIII wieku może poszczycić się największym w Europie kwadratowym rynkiem, zabytkowymi kamienicami, pałacami i kościołami.

O wspaniałej przeszłości Krakowa świadczą: Uniwersytet Jagielloński, renesansowy Zamek Królewski i gotycka katedra na

Wawelu, w której pochowani są królowie Polski, a także żydowska dzielnica Kazimierz, która od średniowiecza do XIX wieku była samodzielnym miastem. Rynek Główny to znajdujące się tu od stuleci Sukiennice, Bazylika Mariacka, Wieża Ratuszowa i kościół św. Wojciecha.

Krakowskie Stare Miasto, obejmujące obszar Wawelu, Kazimierza i Stradomia, uznane zostało za „wybitny przykład typu budowli, zespołu architektonicznego, zespołu obiektów techniki lub krajobrazu, który ilustruje znaczące etapy w historii ludzkości”.

Centralne miejsce Wzgórza Wawelskiego zajmuje renesansowy Zamek Królewski,

dawna siedziba polskich władców, w której można podziwiać królewskie apartamenty, skarbiec czy zbrojownię. Do najcenniejszych zabytków należą na przykład Szczerbiec, czyli miecz koronacyjny królów Polski, oraz obrazy Lucasa Cranacha Starszego i Eugène'a Delacroix. W katedrze na Wawelu spoczywa kilkunastu polskich królów, m.in. Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki, Zygmunt August, a także innych ważnych postaci, m.in. św. Stanisław czy Tadeusz Kościuszko.

W Krypcie Wieszczów Narodowych w podziemiach archikatedry krakowskiej znajdują się też miejsca pochówku Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, wybitnych poetów doby romantyzmu, których twórczość stała się ważną częścią polskiej kultury. W krypcie upamiętniono także dwóch innych Polaków, cenionych XIX-wiecznych artystów – poetę Cypriana Kamila Norwida oraz kompozytora i pianistę Fryderyka Chopina.

Stare Miasto to przede wszystkim Rynek Główny, który w 2013 roku został wybrany najpiękniejszym placem świata przez przewodników Lonely Planet. Już w XIII w. stały tutaj Sukiennice, stanowiące centrum lokalnego handlu. Jedną z najważniejszych budowli na Rynku Głównym jest gotycki Kościół Mariacki, z którego wieży co godzinę rozlega się hejnał. W kościele znajduje się słynny ołtarz Wita Stwosza stworzony w latach 1477-89 z drewna lipowego, dębu i modrzewia.

W Krakowie można też podziwiać pozostałości średniowiecznych fortyfikacji: Bramę Floriańską oraz Barbakan.

Dzisiejsza dzielnica Kazimierz przez wieki była samodzielnym miastem. Dziś słynie przede wszystkim z kościoła św. Stanisława na Skalce, w którym spoczywają Jan Długosz, Józef Ignacy Kraszewski i Stanisław Wyspiański. Kazimierz to także dzielnica żydowska z ciągle działającą synagogą Remuh i jednym z najstarszych kirkutów w Europie.

### Królewskie kopalnie soli w Wieliczce i Bochni

W tym samym roku, co Stare Miasto w Krakowie, na Listę Światowego Dziej-



Kaplica św. Kingi w kopalni soli w Wieliczce

dztwa wpisano Kopalnię Soli w Wieliczce. 35 lat później, w 2013 r., wpis rozszerzono o Kopalnię Soli w Bochni i Zamek Żupny w Wieliczce.

Królewskie kopalnie soli w Wieliczce i Bochni od XIII w. aż do 1772 r. stanowiły jedno przedsiębiorstwo zwane żupami krakowskimi. Zarządzał nim żupnik mianowany przez króla. Sól z żup krakowskich była eksportowana m.in. na Węgry i Ruś. Na przełomie XVI i XVII w. tylko w Wieliczce pracowało ok. 2 tys. górników.

Kopalnia w Wieliczce jest najstarszą czynną kopalnią soli na świecie. Można w niej prześledzić wszystkie etapy rozwoju techniki górniczej w poszczególnych epokach historycznych. Dziś kopalnia obejmuje dziewięć poziomów. Pierwszy rozciąga się na głębokości 64, zaś ostatni 327 m. Trzy tysiące dawnych wyrobisk połączonych jest 245 km chodników, które biegną na głębokości od 70 m do 289 m, tworząc tajemniczy labirynt. W kopalni wytyczono kilka tras turystycznych. Aż 101 metrów pod ziemią znajduje się największa na świecie podziemna świątynia – kaplica św. Kingi.

Odwiedzający kopalnię w Wieliczce mogą podziwiać unikatowe w skali światowej jeziora, wyrzeźbione w soli ołtarze, posągi i całe kaplice podziemne, zdobione płaskorzeźbami i rozświetlone solnymi żyrandolami. W kopalni znajdują się także

podziemna poczta, restauracja, kino, korty tenisowe, a także hotel. W podziemiach, dzięki specyficznemu mikroklimatowi, działa sanatorium, w którym leczy się alergię i astmę. Odbývają się tu koncerty, spektakle teatralne i bale. Dzieci mogą bawić się na położonym najniżej na świecie (ok. 125 m) placu zabaw.

Wielkimi turystycznymi atrakcjami są ponadto podziemna przejażdżka łodziami, przejazd podziemną kolejką oraz długi na 140 m zjazd zjeżdżalnią, która łączy dwa poziomy kopalni.



Auschwitz-Birkenau

### Auschwitz-Birkenau

W 1979 roku na listę UNESCO został wpisany największy obóz zagłady wybudowany przez Niemców podczas II wojny światowej i największy obóz zagłady w dziejach ludzkości – Auschwitz-Birkenau.

W 1940 r. na terenach włączonych do Niemiec powstał obóz dla więźniów politycznych, który z czasem się nie tylko się rozrastał, ale i zmieniał swoją funkcję. Obóz został zbudowany w okupowanej przez Niemców Polsce, początkowo jako obóz koncentracyjny dla Polaków, później także dla jeńców radzieckich, a następnie również dla więźniów wielu innych narodowości. W latach 1942-1944 stał się głównym obozem masowej zagłady Żydów. Po raz ostatni komór gazowych i krematoriów Niemcy użyli 28 listopada 1944 r. Potem rozpoczęli ewakuację obozu przed nadciągającym frontem.

Badania historyczne wykazały, że przez obóz przeszło 1,3 mln więźniów, z czego 90 procent zginęło. Milion ofiar stanowili Żydzi zwożeni do obozu z różnych stron Europy. W Auschwitz śmierć poniosło też około 70 tys. Polaków, 21 tys. Romów, 14 tys. jeńców sowieckich i 10 tys. więźniów innych narodowości.

Cały kompleks składał się z trzech części: Auschwitz I, w którym mieściło się centrum zarządzania i pracy przymusowej, Auschwitz II – Birkenau, w którym Niemcy postawili komory gazowe, krematoria i przeprowadzali masową eksterminację, oraz Auschwitz-Monowitz – który był obozem pracy przymusowej na rzecz zakładów IG Farben.

27 stycznia 1945 r. obóz wyzwoliła 100. Lwowska Dywizja Piechoty, a doczekało tego około 7500 więźniów.

W 1947 r. na terenie obozu odbyła się egzekucja komendanta Rudolfa Hössa, który



Stare Miasto w Krakowie

pełnił tę funkcję w latach 1940–43. W tym samym roku na terenie Auschwitz powstało Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Świadectwem ludobójstwa, dokonanego przez niemieckich nazistów w czasie II wojny światowej, są baraki, w których przetrzymywani byli więźniowie, ogrodzenia z drutu kolczastego, wieżyczki strażnicze, komora gazowa, krematorium, a także liczne materialne dowody zbrodni.

Obóz zagłady w Auschwitz-Birkenau jest strasznym świadectwem faktu, że to „ludzie ludziom zgotowali ten los”.

### Puszcza Białowieńska

W 1979 r. na listę UNESCO trafiła część Białowieckiego Parku Narodowego, 13 lat później wpis został uzupełniony o tereny położone na Białorusi. Utworzono wówczas Transgraniczny Obiekt Światowego Dziedzictwa „Belovezhskaya Pushcha/Białowieża Fo-



Symbol Białowieckiego Parku Narodowego

rest. Ostatnią decyzją Komitetu Światowego Dziedzictwa z 2014 r. obszar objęty ochroną powiększono do 141 tys. hektarów po obu stronach granicy. Puszcza Białowieża to ostatni skrawek dziewiczej puszczy, która kiedyś pokrywała całą Europę.

Całkowita powierzchnia wpisana na listę, wraz ze strefą buforową, wynosi obecnie ponad 308 tys. hektarów. Składa się głównie z płaskich równin, występują tutaj również piaszczysto-żwirowe wzgórza i łągi ze strumieniami z dorzecza Bugu i Narwi. Większość porasta pierwotny las liściasto-iglasty.

Na terenie Puszczy Białowieńskiej występuje ponad 800 gatunków roślin naczyniowych, przeszło 3 tys. gatunków roślin zarodnikowych i grzybów, 120 gatunków ptaków oraz 60 gatunków ssaków. Wśród samych zwierząt naukowcy wyróżnili aż 33 gatunki chronione. W Białowieckim Parku Narodowym żyją największa na świecie populacja żubrów nizinnych oraz rysie, wilki, łosie, borsuki, gronostaje, czy żółwie wodne.

Lasy porastające puszcę były chronione

już w XV w. W dawnych czasach znajdowały się tutaj królewskie tereny łowieckie, nad którymi czuwała straż zwana osoką. Miejskowa ludność za drobną opłatą mogła zbierać w puszczy „martwe drzewo” na opał, grzyby i jagody, a dostęp do lasów był ściśle regulowany.

Białowiecki Park Narodowy został powołany do życia w 1932 r. Mimo wielu starań jego powierzchnia zmniejszyła się aż o 45 proc. Przyczyną była między innymi rabunkowa gospodarka Niemców i Sowietów podczas dwóch ostatnich wojen.

Dzisiaj Puszcę Białowiecką zwiedza się pieszo w zorganizowanych grupach. Są też tereny, na których można poruszać się także rowerem lub konno.

### Stare Miasto w Warszawie

Stare Miasto w Warszawie znajduje się na liście UNESCO od 1980 r. Jak wskazano w uzasadnieniu, stanowi wyjątkowy przykład odbudowy zabytków niemal całkowicie zniszczonych. Jest jedynym na świecie przykładem planowej i kompletnej odbudowy zabytków powstałych między XIII a XX wiekiem. Mimo że konserwatorzy zabytków sprzeciwiają się takim rekonstrukcjom twierdząc, że są one fałszowaniem historii, dla Warszawy uczyniono wyjątek. Był poddyktowany względami moralnymi. W 1944 roku w czasie Powstania Warszawskiego ponad 85% Starego Miasta Niemcy zamienili w ruiny, niszcząc doszczętnie kolorowe kamieniczki otoczone murami obronnymi, kościoły, pałace, Rynek oraz Zamek Królewski. Decyzja o odbudowie Warszawy jako stolicy



Stare Miasto w Warszawie

państwa zapadła już w styczniu 1945 roku. W ciągu pięciu lat Polacy zrekonstruowali całą Starówkę. Odbudowę prowadzono dzięki zachowanej dokumentacji historycznej, m.in. na podstawie obrazów i rysunków Canaletta.

Najbardziej znanym budynkiem Starego Miasta jest Zamek Królewski, pierwotnie zbudowany w stylu gotyckim, potem prze-

budowywany w stylu renesansowym, wczesnobarokowym i rokokowym. Po przeniesieniu stolicy z Krakowa był siedzibą polskich królów. To w nim uchwalono Konstytucję 3 Maja – pierwszą w Europie i drugą na świecie.

Zwiedzający dziś Zamek Królewski mogą podziwiać zabytkowe sale, insygnia królewskie Stanisława Augusta Poniatowskiego, insygnia władzy Prezydenta RP, urnę z sercem Tadeusza Kościuszki, czy cenne dzieła sztuki, np. obrazy Rembrandta.

Na Placu Zamkowym w latach 1643 – 1644 stanęła Kolumna Zygmunta, poświęcona królowi Zygmuntowi III Wazie. Przedstawiającą go rzeźbę osadzono na 22-metrowym słupie. To najstarszy i najwyższy świecki pomnik stolicy.

Najstarszym i jednym z najpiękniejszych placów Warszawy jest Rynek Starego Miasta. Powstał na przełomie XIII i XIV wieku. Organizowano tu uroczystości, jarmarki, ale także wykonywano wyroki na skazańcach. Choć istnieje już ponad 700 lat, jego forma prawie się nie zmieniła. Na samym środku stoi pomnik Syrenki, która stała się godłem i opiekunką miasta.

Na Starówce podziwiać można również Katedrę św. Jana wzniesioną na przełomie XIII i XIV wieku. W jej wnętrzu pochowani zostali laureat literackiej Nagrody Nobla, Henryk Sienkiewicz oraz pierwszy prezydent II RP, Gabriel Narutowicz. W katedrze odbyły się koronacje Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Warszawskie Stare Miasto to również podwójny ciąg murów obronnych z najbardziej charakterystyczną częścią fortyfikacji — Barbakanem z 1548 r.

Latem Starówka pełna jest kawiarnianych ogródków i staje się sceną festiwali kulturalnych.

### Stare Miasto w Zamościu

Na liście UNESCO Stare Miasto w Zamościu znajduje się od 1992 roku.

Miasto zostało założone w XVI wieku przez kanclerza Jana Zamojskiego na szlaku handlowym, łączącym Europę Zachodnią i Północną z Morzem Czarnym. Zbudowano je

w szczerym polu, według włoskich wzorów miasta idealnego, zgodnie z urbanistycznym i architektonicznym planem Bernardo Morando z Padwy. Całość łączy tradycje architektoniczne Półwyspu Apenińskiego i środkowej Europy.

Zamość jest nazywany „perłą renesansu”: miasto otaczają typowo renesansowe for-



Stare Miasto w Zamościu

tyfikacje bastionowe, większość zabudowy stanowią renesansowe kamienice, a katedra należy do najwybitniejszych osiągnięć architektury późnego renesansu.

Symbolem Zamościa jest ukoronowany attyką Ratusz z wachlarzowymi schodami i wysoką wieżą zegarową, z której codziennie o 12:00 rozlega się uroczysty hejnał.

W tym renesansowym mieście zachowały się pierwotny układ ulic, pozostałości dawnych fortyfikacji i liczne zabytkowe budowle.

Zbudowany od podstaw Zamość został oparty na planie pięcioboku z centralnie usytuowanym Rynkiem Wielkim i dwoma mniejszymi placami targowymi: Wodnym oraz Solnym. Wokół nich rozciągała się siatka ulic w kształcie szachownicy z dzielnicami dla osadników, przede wszystkim Żydów i Ormian. Kupcy prowadzili interesy głównie na rynku i okolicznych ulicach, czego pamiątką są duży ratusz, dawne składy i podcienia kamienic.

Jan Zamojski kazał też zbudować w mieście pałac dla siebie, w którym dziś mieszczą się m.in. sądy oraz Akademia Zamojska. Dzisiaj w jej gmachu znajduje się prestiżowe liceum i rektorat Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Zamość był także solidną twierdzą, która podczas Potopu (1655–1660) oparła się wojskom szwedzkim. Pamiątki po fortyfikacjach stanowią bastion VII, Rotunda Zamojska oraz Stara Brama Lubelska.

### Średniowieczny zespół miejski Torunia

Toruń, będący perłą gotyckiej architektury, trafił na listę UNESCO w 1997 r. W mieście znajduje się kilkadziesiąt zabytkowych budowli wzniesionych w tym właśnie stylu, dzięki czemu znalazło się ono na Europejskim Szlaku Gotyku Ceglanego. Toruń został założony przez Zakon Krzyżacki w XIII wieku. Bracia zbudowali tam zamek, który miał służyć jako punkt wypadowy podczas wypraw ewangelizacyjnych na Prusy.

Wkrótce potem miasto jako członkowi Hanzy zdobyło liczącą się pozycję handlową i stało się prężnym ośrodkiem.

O jego zamożności świadczą okazałe budowle z XIV i XV wieku na Starym i Nowym Mieście, w tym Dom Kopernika. Układ rynku i przylegających kamienic nie zmienił się od 700 lat.

Do dziś nad Wisłą zachowały się w doskonałym stanie duże fragmenty murów obronnych z XIII-XV wieku wraz z bramami wjazdowymi oraz 15-metrową Krzywą Wieżą, pochyloną jak słynna wieża w Pizie. Ta XIII-wieczna baszta miejska w trakcie użytkowania odchyliła się od pionu o blisko półtora metra.

Rynek Staromiejski z Ratuszem stanowi jeden z najwspanialszych przykładów średniowiecznej architektury mieszczańskiej w środkowej Europie. W budynku mieści się dziś oddział toruńskiego muzeum. Można



Średniowieczny zespół miejski Torunia

w nim podziwiać dawną Salę Królewską, w której zmarł Jan Olbracht, oraz Salę Radziecką, w której zbierali się miejscy rajcy. Wielką atrakcją Torunia jest też taras widokowy usytuowany na 40-metrowej wieży.

Charakterystyczną budowlą jest znajdujący się przy Rynku Dwór Artusa. To okazały, bogato rzeźbiony budynek w stylu neorenesansu niderlandzkiego, w którym bogaci mieszczanie zbierali się na narady i spotkania towarzyskie. W pobliżu Ratusza stoją monumentalny XIII-wieczny Kościół Mariacki z mauzoleum księżniczki Anny Wazówny, siostry króla Zygmunta III Wazy, a także jeden z symboli miasta – pomnik Mikołaja Kopernika.

### Zamek krzyżacki w Malborku

Ta największa gotycka twierdza, jedna z najwspanialszych twierdz średniowiecznej Europy, wzniesiona na przełomie XIII i XIV wieku, została wpisana na listę UNESCO w 1997 roku. Warownia na brzegu Nogatu istniała już w XIII wieku. Po 1309 r. ruszyła jej przebudowa, która trwała w sumie 40 lat. Miała ona związek z przeniesieniem z Wenecji do Malborka siedziby Wielkich Mistrzów Zakonu Niemieckiego, zwanego Zakonem Krzyżackim.

Pierwszym Wielkim Mistrzem, który rezydował w nowym miejscu, rozciągającym

się aż na 20 hektarach, był Siegfried von Feuchtwagen. Gotycka twierdza rozrosła się do trzech części. W Wysokim Zamku mieściły się m.in. kapituła oraz kościół Najświętszej Marii Panny z kaplicą św. Anny, gdzie chowani byli Wielcy Mistrzowie. W tej części twierdzy znajdowało się także gdańsko, czyli zamkowa toaleta, która w razie zagrożenia mogła zmienić się w tzw. wieżę ostatecznej obrony.

Zamek Średni otwarty był dla gości zakonu. Tutaj znajdowały się Wielki Refektarz – największa sala w warowni, infirmeria dla starszych i chorych braci oraz Pałac Wielkich Mistrzów. W Zamku Niskim zaś mieściły się zbrojownia, kaplica św. Wawrzyńca dla służby zamkowej oraz liczne budynki gospodarcze, w tym spichlerz, browar czy ludwisarnia.

Zamek należał do Krzyżaków do połowy XV w., potem stał się własnością polskich królów. Po rozbiorach Rzeczypospolitej zaczął podupadać. Odbudowa twierdzy ruszyła na przełomie XIX i XX w. W czasie II wojny światowej zamek uległ poważnemu zniszczeniu i został zrekonstruowany po jej zakończeniu. W 1961 r. stał się siedzibą Muzeum Zamkowego.

Zamek krzyżacki w Malborku stanowi unikatowe w skali świata dzieło architektoniczne, z nowatorskimi, jak na ówczesne czasy, rozwiązaniami technicznymi, zwłaszcza w zakresie konstruowania sklepień, szczytów i portali, także z wykorzystaniem rzeźby i ornamentyki. Z zastosowanych w Malborku rozwiązań korzystano później nie tylko przy budowie innych zamków krzyżackich, ale także innych obiektów gotyckich Europy Północno-Wschodniej.

Obecnie w zamku odbywają się regularne turnieje rycerskie, monumentalne widowiska, bitewne inscenizacje, wśród których na szczególną uwagę zasługuje imponujące odtworzenie sceny oblężenia Malborka.



Zamek krzyżacki w Malborku

# Dwujęzyczni ambasadorzy Polski

**Odpowiedzialność za język polski i jego jakość spoczywa na rodzicach. Zadaniem polityków jest z kolei umiejętnie kształtowanie rzeczywistości, w jakiej będzie żyć przyszłe pokolenie. „Polskie przedszkola w kręgach migracyjnych są dla dzieci podstawą poczucia przynależności do Polski” – podkreśla Jolanta Patynowska, pedagog, przewodnicząca Stowarzyszenia Estrellas, które promuje ideę rozwoju dwujęzyczności od wczesnego dzieciństwa.**

## Rozmawia Lucia Gamper

**Co skłoniło Panią do założenia stowarzyszenia oferującego kursy języka polskiego dla najmłodszych dzieci?**

– Do pracy z dziećmi wiodła długa droga. Wiele wydarzyło się wcześniej, zanim zajęłam się nauczaniem języka polskiego.

**To co było na początku tej drogi?**

– Studiowałam w Gdańsku na Wydziale Geografii ze specjalizacją nauczycielską. Czyli jednym słowem, byłam belfrem z potrzeby serca. Być może nieco cierpliwości odziedziczyłam po mojej babci Eugenii, która była przedwojenną nauczycielką po studiach na Uniwersytecie w Czerniowcach, noszącym *nota bene* imię Franciszka Józefa.

Z Polski wcale nie zamierzałam wyjechać. Stan wojenny przetrwałam w Gdańsku, jak również późniejsze lata 80., gdzie rozwijałam swoją górską pasję, wyjeżdżając w Tatry, Alpy i Himalaje. Należałam do Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto. W tej szarości i beznadziei ratowaliśmy się wyjazdami w góry i planowaniem kolejnych wypraw. Jednak pod koniec lat 80. warunki ekonomicznie były bardzo trudne. Wykonywałam pracę na wysokościach, ale ceny spadły, było mało zleceń. Postanowiłam więc, że wyjadę do Austrii i znajdę tutaj pracę jako opiekunka do dzieci, a przy okazji będę szukała sponsorów na wyprawę ze słynną himalaistką Anką Czerwińską, z którą zamierzałyśmy zdobyć szczyt Kanczendzongi. To był rok 1989.

**Dlaczego wybór padł na Austrię?**

– Trochę ze względu na sentymenty, a trochę dlatego, że w szkole i na studiach uczyłam się języka niemieckiego. Była to wprawdzie nauka bierna, ale nie zapomniałam wszystkiego.

Moja babcia, która była nauczycielką, także znała język niemiecki. Podczas wojny uratowała Austriaka, który uciekł z frontu i wrócił do Wiednia. Za karę został wysłany na front do Afryki i tam zginął. Po wojnie babcia nawiązała kontakty z jego siostrą. Rodziny wysyłały sobie paczki, moja babcia przysyłała jedzenie do Wiednia, w którym panował głód, a otrzymywała rajstopy i odzież dla dzieci.

W wyprawie na Makalu w 1989 roku uczestniczył mój kolega z Wiednia, który pomógł mi stawiać pierwsze kroki w tym mieście. Znalazł ogłoszenie w gazecie, dzięki czemu udało mi się wynająć mieszkanie i podjąć pracę jako opiekunka do dzieci. W wolnych chwilach chodziłam na kursy języka niemieckiego na Uniwersytecie Wiedeńskim, szukałam sponsorów oraz załatwiałam sprzęt na wyprawę. Tak dotrwałam do następnej wyprawy, parę miesięcy spędzając w Austrii, a kolejne w Indiach i Nepalu.

Moja ostatnia wyprawa na południową ścianę Annapurny miała miejsce w 1991 roku. Była to wyprawa międzynarodowa z Krzysztofem Wielickim. Wtedy też postanowiłam, że jeśli nie wejdę na ten ośmiotysięcznik, to rezygnuję z uprawiania tego sportu i zapiszę się na Uniwersytet Wiedeński. Tak też się stało. Na Uniwersytecie Gdańskim otrzymałam absolutorium. Musiałam więc zakończyć studia dyplomem w Wiedniu.

**Czy łatwo było wtedy studiować? Jak sobie Pani radziła?**

– Wyjeżdżając z Polski po Okrągłym Stole nie byliśmy już politycznymi uchodźcami, nie przysługiwała nam w Austrii żadna pomoc. Za studia płaciliśmy 4000 szylingów za semestr. Sytuacja się zmieniła po wizycie



w Wiedniu premier Hanny Suchockiej. Została podpisana umowa o współpracy między Polską i Austrią, studenci polscy nie musieli więc już płacić za studia. Musieliśmy jednak zarobić na życie i znaleźć pracę z pozwoleniem. Mnie udało się podjąć pracę w hotelu od 6.00 do 13.00. Wstawałam o 5.00 rano, a po godz. 13.00 biegłam na uczelnię. Aby dostać studencką wizę na pobyt w Austrii, trzeba było mieć na książeczce oszczędnościowej (*Sparbuch*) 70 tys. szylingów. Oczywiście pożyczaliśmy te pieniądze od znajomych, którzy wcześniej jako uchodźcy polityczni nie mieli tych problemów. Po paru dniach oddawało się wszystko i otrzymywało wizę.

Studia na Uniwersytecie Wiedeńskim okazały się pasjonujące. Wybrałam kierunek humanistyczny, gdyż fascynowały mnie takie tematy jak migracja oraz kultura azjatycka. Seminaria i wyjazdy do Indii zaowocowały dwoma wystawami fotograficznymi o plemionach indyjskich. Jedna wystawa odbyła się w Schallburgu w Austrii, po czym powtórzona została w Gdańsku w 1993 roku.

**Czy wreszcie zbliżamy się do kwestii dwujęzyczności?**

– Tak. Na uczelni poznałam mojego partnera. Pochodzi on z Tyrolu Południowego, więc zna też język włoski, nie z wyboru, ale z konieczności. Urodził się bowiem na terenach austriackich, które po I wojnie światowej zostały przydzielone Włochom. Jest więc obywatelem włoskim mówiącym po niemiecku.

W 1994 roku przyszła na świat nasza córeczka. Mając dostęp do materiałów i badań uniwersyteckich dużo czytałam o dwujęzyczności i uświadomiłam sobie, jak ważne dla rozwoju dziecka jest rozmawianie z nim w ojczystym języku. W moim przypadku w języku polskim.

**Czym zajmuje się Stowarzyszenie Estrellas?**

– Najpierw założyłam firmę wprowadzającą na rynek austriacki wyroby polskiej firmy kosmetycznej Oceanica oraz sól z Ługu Ciecchocińskiego. Szybko przekonałam się, że handel to nie moja branża. Zaczęłam szukać czegoś związanego z nauczaniem i trafiłam na ogłoszenie Stowarzyszenia Estrellas. Po pewnym czasie przejęłam Estrellę od mojej koleżanki z Vorarlbergu, Susanny Köb, która je założyła.

Prowadzimy grupy edukacyjne w kilku językach: hiszpańskim, francuskim, angielskim włoskim i polskim. Dzieci biorące udział w zajęciach po polsku pochodzą z rodzin polskich, z rodzin, w których jedno lub oboje z rodziców mówią po polsku, wreszcie z rodzin, które z innych względów żywią sympatię i zainteresowanie dla polskiej kultury.

Dzieci doskonałą swoją znajomość polskiego albo też oswajają się z tym językiem. Naszym celem jest szeroko pojęte twórcze wspieranie rozwoju dziecka poprzez zabawę. Dysponujemy nowoczesnymi materiałami i pomocami dydaktycznymi. U nas zawsze

dużo się dzieje: wspólnie świętujemy, poznajemy polskie tradycje, polskie piosenki i rymowanki, bawimy się w teatr, gry zręcznościowe, odgadujemy zawody i dźwięki, chodzimy na spacerki i urządzamy zawody sportowe.

**Jakie korzyści widzi Pani we wczesnej dwujęzyczności?**

– To, czy dziecko będzie mówić po polsku, zależy od czasu inwestowanego w naukę tego języka i od tego, kiedy zaczniemy z nim rozmawiać. Początkowa faza w nauce języka jest bardzo istotna, bo najwcześniej rozwija się organ słuchu. Dziecko najpierw słyszy, a potem mówi. To właśnie w tych najwcześniejszych miesiącach powstają połączenia nerwowe w mózgu. Naukowcy zauważyli, że u dzieci dwujęzycznych tych połączeń jest więcej niż u dzieci jednojęzycznych. Ten fakt przekłada się potem na ich większą kreatywność, lepsze radzenie sobie w szkole i duże zdolności językowe. W pierwszych miesiącach życia po urodzeniu rozwijają się też narządy mowy. Mamy są bardzo często zdziwione i zachwycone, że ich maleńkie dzieci, które nie ukończyły jeszcze 2 lat, klaszczą i artykułują słowa piosenki, którą śpiewamy na zajęciach. Ten przykład pokazuje, jak ważny jest język polski właśnie w tych pierwszych miesiącach po urodzeniu dziecka.

Przedszkola funkcjonujące w języku polskim są bardzo istotne w późniejszym rozwoju dziecka i doskonaleniu przez nie

języka. Dziecko w tym czasie nie uczy się rozumowo, tak jak to odbywa się w przypadku osoby dorosłej, nauka języka nie jest więc dla niego obciążeniem. To nam, dorosłym, tak się wydaje, ponieważ nasze własne doświadczenia przenosimy na świat dziecka.

**Jaką rolę odgrywają rodzice i opiekunowie w rozwoju języka dziecka?**

– Rodzic, z którym dziecko komunikuje się werbalnie, jest zarazem kimś, kto zapewnia mu bezpieczeństwo. Przy pomocy słów, gestów, intonacji przekazuje uczucia: miłości, spokoju, akceptacji dziecka. Rola rodziców jest tutaj kluczowa.

Jeśli mama Polka pracująca w austriackiej firmie posługuje się językiem niemieckim i po przyjeździe do domu zacznie mówić do dziecka po niemiecku, to takim zachowaniem stwarza mu spory problem. A jest to naprawdę częsta praktyka. W poczuciu dziecka powstaje duży chaos językowy. Po jakimś czasie dzieci się reflektują i proszą: „mów do mnie po polsku”.

Bardzo ważne jest, żeby rozmawiać z dziećmi w jednym języku i aby absolutnie nie mieszać języków. Podstawowa zasada brzmi: jedna osoba – jeden język, a więc jeżeli matka jest Polką, niech mówi do dziecka po polsku, a ojciec Austriak po niemiecku.

Musimy być konsekwentni i kontrolować siebie, nie dziecko. Dziecko nie ma problemu, gdy mama mówi z tatą po niemiecku. Dziecko ma problem, gdy mama Polka rozmawia z nim po niemiecku. Ważne jest także zachęcenie rodzica niepolskojęzycznego, aby też uczył się języka polskiego. Dziecko widzi wtedy akceptację języka w domu, chętniej mówi po polsku. Także kontakty językowe z wujkami, ciociami, babciami mieszkającymi w Polsce i w Austrii mówiącymi po polsku są bardzo istotne.

Spotykałam też dzieci, które nie mówią już w języku polskim lub ich język był bardzo ubogi, mimo iż oboje rodzice pochodzili z Polski. To bardzo ograniczyło możliwości rozwojowe tych dzieci.

**Jak dwujęzyczność może wpływać na myślenie dzieci?**

– Jak już wcześniej wspomniałam, naukowe badania wskazują na większą kreatywność, większą otwartość dzieci dwujęzycznych, które mają szersze spojrzenie na świat, widzą więcej i czerpią z dwóch kultur. W szkole szybciej rozwiązują zadania



matematyczne. Dzięki znajomości dwóch języków mają lepsze samopoczucie i większą pewność siebie. Język otwiera przed nimi świat, zwiększa ich możliwości rozwojowe, a co za tym idzie zarobkowe.

**Czy istnieją korzyści poznawcze związane z nauką wielu języków?**

– Badania naukowe wykazują, że dzieci znające kilka języków mogą czerpać z wielu kultur, i jest to bogactwo, które potem jako dorośli przekazują następnym pokoleniom. Możliwość czytania w oryginale Słowackiego czy Szekspira, słuchania i rozumienia Edith Piaf w jej języku zapewnia zupełnie inne doznania.

**Jak pozytywny, pozbawiony wulgaryzmów język wpływa na dzieci?**

– Język jest odzwierciedleniem naszej duszy, naszego wnętrza. Pokazuje także, czy dzieci są akceptowane. Przy pomocy języka przekazujemy uczucia naszym pociechom. Dbanie o dobór słów i odpowiedzialność dorosłych za język to sprawy bardzo istotne. W ostatnich latach Polacy cofnęli się na tym polu. Trzydzieści lat temu polska kultura językowa była o wiele wyższa, stąd obecnie zadanie dbałości o polszczyznę spoczywa na rodzicach, a media należy częściowo ograniczyć. Należy też dofinansowywać wszelkie projekty językowe i czytelnicze.

**Trzeba zapytać o powszechne dziś używanie wulgaryzmów. Wulgarny oznacza 'prostactki, nieokrzęsany, bez kultury'. Czy chcemy, aby nasze dzieci były takie? To pytanie muszą sobie postawić rodzice.**

– Po pierwsze, wulgaryzmy są powiązane ze złymi emocjami, po drugie, są nośnikami złej energii. Miliony ludzi w Polsce nie zdają sobie z tego sprawy i mamy pandemię przekleństw, co bardzo obniża poziom polskiej kultury. Dlatego niezwykle ważne są dobieranie słów i używanie pięknej polszczyzny.

Polskojęzyczne dziecko o dużej wrażliwości szybko wybierze język niemiecki, jeśli zaprzyjaźni się z kolegą niemieckojęzycznym, którego rodzice nie używają wulgaryzmów i przekleństw. To, że brzydota i bylejakość ogarnęła świat, nie znaczy, że trzeba to akceptować. To również powoduje, że odpowiedzialność za język polski i jego jakość spoczywa na rodzicach. Zadaniem polityków jest z kolei umiejętne kształtowanie rzeczywistości, w jakiej będzie żyć przyszłe pokolenie. Polskie przedszkola w kręgach migracyjnych są dla dzieci podstawą poczucia przynależności do Polski.

**Podsumowując, w jaki sposób najlepiej wychowywać dwujęzyczne dziecko? Czy są jakieś sprawdzone metody?**

– Sprawdzone metodą okazuje się nie-mieszanie języków, rozmawianie z dzieckiem w jednym języku i bycie konsekwentnym. Bardzo ważne jest, aby nie poprzestać tylko na języku mówionym i objąć nauką czytanie, pisanie i rozumienie. Te trzy aspekty powinny być uwzględniane jak najdłużej, do czasu, gdy dziecko samo będzie mogło korzystać ze zdobytej wiedzy i ją pogłębiać. Ważne, aby pokazywać mu pozytywne strony danego języka i danej kultury. Osoby dwujęzyczne to najlepsi ambasadorzy danego kraju. To oni pokazują jego piękne strony innym ludziom.



foto: Lucía Gempner

# Edukacja wczesnoszkolna w Austrii

**Jednym z wyzwań dla Polaków przeprowadzających się z dziećmi do Austrii jest orientacja w tutejszym systemie edukacyjnym. Wychodząc naprzeciw potrzebom naszych czytelniczek i czytelników, redakcja „Poloniki” publikuje cykl artykułów na ten temat. Rozpoczynamy od edukacji wczesnoszkolnej.**

Anna Huemer

Broszura „Ścieżki edukacji w Austrii 2022/23” wydana przez Ministerstwo Edukacji, Nauki i Badań (BMBWF) stanowi przegląd austriackiego systemu edukacji, począwszy od kształcenia wczesnoszkolnego aż po edukację dorosłych.

**Przedszkolaki**

Placówki edukacji wczesnoszkolnej, takie jak przedszkola, stanowią pierwszą instytucję edukacyjną w życiu dziecka, w której zapewnione jest kompleksowe wsparcie dla jego rozwoju z uwzględnieniem wieku, zdolności i indywidualnych potrzeb. Uczęszczanie do placówek edukacji wczesnoszkolnej ma na celu umożliwienie dzieciom jak najlepszego startu na drodze edukacji.

Istnieją różne modele placówek edukacji wczesnoszkolnej. Dla dzieci do 3. roku życia istnieją żłobki, a dla dzieci w wieku od 3 do 6 lat – przedszkola. Funkcjonują także placówki dla mieszanych grup wiekowych, takie jak klubiki i grupy dziecięce. Nazwy poszczególnych modeli mogą się różnić w zależności od kraju i regionu. Istnieje również możliwość korzystania z opieki i nauki zapewnianej przez opiekunów dziennych (*Tagesmutter/Tagesvater*), którzy zwykle opiekują się dziećmi w prywatnych domach lub mieszkaniach – z oficjalnymi pozwoleńiami i dofinansowaniem.

Zalecane jest wczesne zapisanie dziecka do placówki edukacji wczesnoszkolnej. Więcej informacji znajduje się pod następującym adresem: [www.oesterreich.gv.at](http://www.oesterreich.gv.at), odnośnik: *Geburt*, a dalej: *Behördenwege*.

**Obowiązek uczęszczania dla pięcioletków**

Dzieci, które ukończyły 5. rok życia do 31 sierpnia danego roku, muszą uczęszczać do odpowiednich placówek edukacji wczesnoszkolnej przez co najmniej 20 godzin w tygodniu przez cztery dni. Placówka musi oferować pomoc w nauce języka niemieckiego.

Obowiązek uczęszczania trwa do końca

sierpnia po ukończeniu 6. roku życia i obowiązuje przez cały rok przedszkolny z wyjątkiem dni wolnych od zajęć szkolnych, urlopu trwającego pięć tygodni, choroby dziecka lub opiekuńcza prawna, a także wydarzeń nadzwyczajnych.

Na wniosek opiekuna prawnego, skierowanego do organu danego kraju związkowego, dzieci mogą zostać zwolnione z obowiązku uczęszczania do placówek edukacji wczesnoszkolnej z powodu niepełnosprawności, szczególnych potrzeb specjalnych w edukacji, medycznych lub z powodu odległości lub trudnych warunków dojazdu do placówki.

Można również złożyć wniosek o realizowanie obowiązku uczęszczania dziecka do placówki w ramach edukacji domowej lub pod opieką dzienną, pod tymi warunkami, że dziecko nie potrzebuje pomocy w nauce języka niemieckiego i że zostały mu zagwarantowane realizacja zadań edukacyjnych oraz kształtowanie wartości. Dalsze informacje na temat obowiązku uczęszczania są dostępne w kancelarii rządu danego kraju związkowego lub w Magistracie Wiednia.

**Wczesne wsparcie językowe**

Placówki edukacji wczesnoszkolnej mają obowiązek wspierać rozwój językowy dzieci już od samego początku, a szczególnie w przypadku języka niemieckiego, który jest językiem nauczania i powinien być wprowadzony u dziecka w wieku 4 lat. Kompetencje językowe są badane w ramach jednolitych, ogólnokrajowych testów oceniających język „BESK-DAZ KOMPAKT” – począwszy od 3. roku życia, zarówno w placówkach edukacji wczesnoszkolnej, jak i przez szkołę w momencie zapisania ucznia. Aby zapewnić ciągłość wsparcia językowego, wykorzystywany jest arkusz informacyjny z placówki edukacji elementarnej, który zawiera informacje o mocnych stronach dziecka oraz obszarach językowych, które wymagają do-

datkowego wsparcia, co stanowi konkretny punkt wyjścia do dalszego planowania nauki. **Kształcenie**

Aby zostać nauczycielem edukacji wczesnoszkolnej, konieczne jest uzyskanie odpowiedniego wykształcenia. Zapewnia to ukończenie szkoły średniej kształcącej w dziedzinie edukacji wczesnoszkolnej (BAFEP), lub pięcioletniej szkoły średniej kształcenia zawodowego (BHS), lub kursu w szkole pomaturalnej. Wymagane jest także zdanie egzaminu dojrzałości, egzaminu



foto: pixabay

uprawniającego do studiowania lub egzaminu zawodowego. Nauka trwa dwa lata, a w przypadku nauki równoległej z pracą – od pięciu do sześciu semestrów.

Studia na kierunku Edukacja wczesnoszkolna umożliwiają osobom z odpowiednim wcześniejszym wykształceniem rozpoczęcie nauki od wyższego semestru na podstawie już zaliczonych kursów w obszarze edukacji wczesnoszkolnej, co pozwala na zdobycie kwalifikacji jako „nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej prowadzący własną grupę” (*gruppenführender Elementarpädagoge*). Takie kształcenie jest oferowane w kilku kolegiach nauczycielskich.

Od roku akademickiego 2022/23 istnieje również możliwość uzyskania kwalifikacji zawodowych, naukowych i praktycznych jako „nauczyciel inkluzyjny edukacji wczesnoszkolnej” (*inklusive Elementarpädagoge*) na kierunku Edukacja wczesnoszkolna inkluzyjna (*Inklusive Elementarpädagogik*) na uczelniach kształcących nauczycieli.

Osoby, które chcą pracować jako asystent pedagogiczny w placówce edukacji wczesnoszkolnej, mogą skorzystać z możliwości kształcenia w studium zawodowym na kierunku Asystent pedagogiczny. Asystent ten wspiera nauczyciela prowadzącego grupę w pracy pedagogicznej oraz wykonuje inne prace. Kształcenie w studium zawodowym trwa trzy lata i kończy się egzaminem końcowym.

## PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwolenia na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz.15.30 do 20.00.



# Pomnik Mikołaja Kopernika w Salzburgu

**W 2023 roku przypada 550. rocznica urodzin wybitnego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika (1473–1543). Mało kto wie, że w Salzburgu, w centrum miasta, stoi wysoki na kilka metrów i ważący tony pomnik Mikołaja Kopernika. Pierwotnie rzeźba miała stanąć w Toruniu.**

## Sławomir Iwanowski

W parku Mirabell (Mirabellpark), położonym w centrum Salzburga, stoją dwa monumentalne, marmurowe posągi. Jeden z nich przedstawia słynnego lekarza Paracelsusa, który w 1541 roku zmarł w Salzburgu, drugi zaś astronoma Mikołaja Kopernika. Wprawdzie Kopernika nie łączyło z Salzburgiem, za to z miastem tym związany był austriacki rzeźbiarz Josef Thorak (1889–1952), twórca obydwu posągów. Na cokółkach widnieje mały widoczny podpis „Thorak”.

Pomnik Mikołaja Kopernika stoi w części parku Mirabell zwanej Zwergelgarten, ma 4,5 metra wysokości (posąg 3,2 m, cokół 1,3 m). Kopernik jest szczupły i wysoki, jego twarz ma ostre rysy, sprawia wrażenie skupionego i zadumanego. W lewej dłoni trzyma dużą kulę symbolizującą Słońce. Głowę ma mocno pochyloną do przodu, gdyż spogląda na Ziemię – małą kulę, którą trzyma w prawej dłoni (niestety kilka lat temu kula została odłupana). Ubrany jest w habit zakonny, a na nogach ma sandały.

Obok pomnika znajduje się kamienny blok, na którego froncie można przeczytać następujący tekst w języku niemieckim:

*Nikolaus Kopernikus / doktor prawa kościelnego / urodzony w 1473 roku w Toruniu / zmarł w 1543 we Fromborku, Prusy Wschodnie / twórca nowej astronomii / według jego nauki Słońce okrążane przez swoje planety stanowi centrum wszechświata / pomnik autorstwa Josefa Thoraka 1889 – 1952.*

### Historia pomnika Mikołaja Kopernika

W 1943 roku, w okupowanym Toruniu, niemieccy naziści organizowali uroczystości związane z 470. rocznicą urodzin i 400. rocznicą śmierci Mikołaja Kopernika. Uczony ten w ich mniemaniu był „rodowitym Niemcem”, więc rocznice te stały się dla nich doskonałą okazją, aby propagować niemieckie pochodzenie astronoma. Obchody jubileuszowe miały więc charakter propagando-

wy, a Kopernika przedstawiano jako symbol potęgi niemieckiego narodu i wspaniałości germańskiej nauki.

Wmurowania kamienia węgielnego pod przyszły pomnik Kopernika dokonano w obecności namiestnika Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie, Alberta Forstera (niemieckiego nazistowskiego zbrodniarza skazanego po wojnie na karę śmierci). Forster był zaciekłym wrogiem Polaków. „Najzaszczytniejszym dla nas zadaniem jest uczynienie wszystkiego, aby każdy przejaw polskości zginął bez reszty” – tak przemawiał w 1939 roku.

Prace nad zaprojektowaniem pomnika zlecono austriackiemu rzeźbiarzowi Josefowi Thorakowi. W Toruniu wystawiony został tylko gipsowy projekt. Do zasadniczych prac Thorak przystąpił później i wykonał pomnik właściwy. Ze względu jednak na zbliżający się wschodni front nie zdążono go postawić w Toruniu.

W 1950 roku w Salzburgu, na terenie parku Mirabell, odbyła się retrospektywna wystawa prac Josefa Thoraka, wśród których, oprócz pomnika Paracelsusa, prezentowany był pomnik Kopernika, ten przeznaczony dla Torunia. Po zakończeniu wystawy obydwa pomniki pozostały w parku jako dar dla miasta.

### Josef Thorak

Postać Josefa Thoraka, jednego z najważniejszych artystów nazistowskich Niemiec, oprócz podziwu dla jego twórczości, wzbudza także wiele kontrowersji. Kim zatem był ten rzeźbiarz, autor pomnika Mikołaja Kopernika?

Urodził się w Wiedniu w 1889 roku. Zaraz po jego narodzinach matka przeprowadziła się z nim z Wiednia do rodzinnego Salzburga. W roku 1912 Josef rozpoczął studia na Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu, a po trzech latach wyjechał do Berlina, aby kontynuować naukę.

Około 1928 roku artysta poznał na jednej z wystaw Hildę Lubowski, córkę berlińskiego lekarza o polsko-żydowskich korzeniach. Pobrali się w 1929 roku w Berlinie. Gdy w 1933 roku Adolf Hitler i jego nazistowska partia doszli do władzy w Niemczech, w obawie przed represjami z powodu żydowskiego pochodzenia żony, Josef Thorak postanowił rozwieść się z Hildą. Po rozwodzie jednak nadal razem mieszkali w domu w Bad Saarow w Brandenburgii.

Poszukując nowych zleceń Thorak zbiegał o względy w elitarnych kręgach narodowych socjalistów. Szybko wkupił się w ich łaski i już w 1933 roku otrzymał zamówienie na popiersie ministra propagandy Josepha Goebbelsa.

Począwszy od roku 1937 roku w Domu Sztuki Niemieckiej w Monachium, pod patronatem Adolfa Hitlera, rokrocznie organizowana była Wielka Niemiecka Wystawa Sztuki. W „stolicy narodowego socjalizmu” prezentowano najnowsze dzieła sztuki narodowosocjalistycznej. Josef Thorak od początku był obecny na każdej wystawie. Łącznie pokazał ponad 40 prac swego autorstwa, w których przeważały rzeźby i popiersia. Kilka dzieł zakupił sam Adolf Hitler.

Josef Thorak otrzymywał wiele zleceń na rzeźby w stylu narodowosocjalistycznym, gloryfikujące nazistowską ideologię. Jego monumentalne posągi przedstawiające męskie postacie ludzkie znajdowały coraz większe uznanie u nazistowskich ideologów. Artysta stał się wkrótce ulubionym rzeźbiarzem Adolfa Hitlera. I tak w krótkim czasie zmienił się z niezbyt majątnego, prywatnego, nieznanego szerzej rzeźbiarza w artystę państwowego, oficjalnego rzeźbiarza III Rzeszy Niemieckiej, który reprezentował nazistowskie Niemcy za granicą na międzynarodowych wystawach. Wykonywał popiersia wysokich nazistowskich funkcjonariuszy, począwszy do Hitlera, a ponadto zlecano mu szereg innych prac – od terenów konferencyjnych partii w Norymberdze po posągi w Kancelarii Rzeszy w Berlinie.

Wraz z rozwojem kariery artystycznej Josefa Thoraka i zacieśnieniem przez niego związków z narodowosocjalistycznym środowiskiem, coraz bardziej pogarszała się trudna sytuacja jego rozwiedzionej żony Hildy i ich kilkuletniego syna Petera. W 1939 roku oboje opuszczają nazistowskie Niemcy i emigrują do Francji. Po ataku niemieckiego



Pomnik Mikołaja Kopernika w Salzburgu

Wehrmachtu na Francję Hilda musiała uciekać do Wielkiej Brytanii. Akurat wówczas Peter przebywał w Szwajcarii na leczeniu i dopiero później mógł dołączyć do matki. Po wojnie ślad po nich zaginął.

Thoraka nie spotkały żadne represje z powodu małżeństwa z kobietą żydowskiego pochodzenia. Znajdował się pod osobistą ochroną Adolfa Hitlera, który umieścił go na Gottbegnadeten-Liste (Lista obdarzonych łaską Bożą) jako „niezastąpionego artystę w dziedzinie rzeźby”. W rezultacie Thorak był wyłączonego spod obowiązku mobilizacyjnego i nie musiał służyć w Wehrmachcie. Jego współpraca z dyktaturą była tak bliska, że zyskał przydomek „marmurowego mistrza Rzeszy” (Reichsmarmormeister).

Josef Thorak był ulubieńcem nie tylko Hitlera, ale też ministra propagandy Josepha Goebbelsa. Po jednej z monachijskich wystaw, podczas której artysta prezentował

m.in. posągi Kopernika i Paracelsusa, Goebbels zanotował w swym dzienniku:

*Odwiedziłem wystawę w Domu Sztuki Niemieckiej w Monachium. Okazała się bardzo dobra. (...) Thorak jest wspaniałe obecny w sztuce rzeźbiarskiej. Stworzył konny pomnik Fryderyka Wielkiego, który jest przeznaczony dla Linzu. Jego Kopernik i Paracelsus są również imponujące. Thorak tworzy jedno arcydzieło za drugim; jest u szczytu swoich twórczych możliwości.*

Thorak był jednym z najczęściej zatrudnianych i najlepiej opłacanych rzeźbiarzy reżimu nazistowskiego. Stał się majątną osobą nie tylko dzięki wsparciu ze strony Hitlera i Goebbelsa, co przekładało się na ilość lukratywnych zleceń. Wzbogacił się także po nabyciu przezeń „zaryzowanego” zamku Prielau w pobliżu Zell am See.

Pokonanie w maju 1945 roku Trzeciej Rzeszy Niemieckiej dla Josefa Thoraka oznaczało całkowite załamanie kariery. Mimo że przez 12 lat w swej działalności artystycznej wiernie służył swym nazistowskim mocodawcom i ich polityce, nie poniósł tego konsekwencji i szybko przeszedł przez proces denazyfikacji. Już w 1950 roku w Salzburgu zorganizowano mu wystawę prac.

Thorak zmarł w 1952 roku i został pochowany w rodzinnym grobie w Salzburgu. W 1963 roku rada miasta postanowiła jednej z ulic nadać nazwę „Josef-Thorak-Straße”, co wzbudziło oburzenie. Oprócz pewnych grup politycznych, to przede wszystkim artyści wielokrotnie występowali przeciwko upamiętnianiu nazistowskiego rzeźbiarza.

Jako ciekawostkę warto dodać, że w Austrii, w takich miastach jak w Wiedniu, Linz, Steyr i Graz, są ulice nazwane imieniem Mikołaja Kopernika.

### Nieudana próba rozwiązania kontrowersji

Po aneksji Polski w 1939 roku, według nazistowskiej propagandy, Toruń ponownie stał się „niemiecki”, a wraz z nim Kopernik, który urodził się w tym mieście. Zgodnie z nazistowską polityką historyczną postać symbolizować miała potęgę nauki niemieckiej. Wiele kontrowersji w szczególności wzbudza samo postawienie pomnika w prze-

strzeni publicznej Salzburga, z uwagi na fakt, że jego autor był jednym z najważniejszych artystów nazistowskiego reżimu.

Aby wyjaśnić historyczne uwarunkowania budowy tego pomnika, władze miasta postanowiły w roku 2018 obok rzeźby umieścić tabliczkę informacyjną. Tekst w języku niemieckim i angielskim głosi:

*Josef Thorak, Kopernik*

*Astronom Mikołaj Kopernik (1473–1543) rewolucjonizował myślenie o wszechświecie: to nie Ziemia jest centrum wszechświata, ale Słońce, które jest okrążane przez Ziemię i inne planety. Naukowiec pochodził z niemieckiej rodziny z Thorn (dziś Toruń, Polska). Dawne niemieckie miasto hanzeatyckie zostało przyłączone do Polski jako część Prus Zachodnich po I wojnie światowej. W wyniku inwazji Wehrmachtu na Polskę w 1939 roku tereny te stały się częścią narodowosocjalistycznych Niemiec. Reżim nazistowski wykorzystywał Kopernika do celów propagandy politycznej i militarnej; służył on jako symboliczna postać w odzyskaniu byłych niemieckich terytoriów wschodnich.*

*Josef Thorak był jednym z najczęściej zaangażowanych i najlepiej wynagradzanych rzeźbiarzy nazistowskiego reżimu. Artysta o salzburskich korzeniach swoimi pracami wspierał propagandę. W 1943 roku, z okazji 400. rocznicy śmierci Mikołaja Kopernika, zaprojektował monumentalną marmurową rzeźbę astronoma. Narodowi socjaliści zamierzali postawić ją w Toruniu. Rzeźba znajduje się w Zwergelgarten od czasu zorganizowania wystawy Josefa Thoraka w 1950 roku.*

Niestety nie dowiemy się z tego tekstu, jakie związki łączyły Mikołaja Kopernika z Polską, a wręcz przeciwnie – wskazano jedynie na niemieckie pochodzenie tego wybitnego uczonego. W tekście tym zawarta jest informacja, że Toruń jako niemieckie miasto został przyłączony do Polski po I wojnie światowej. Zupełnie pominięto podstawowy fakt, że Kopernik urodził się w Toruniu, który wówczas był polskim miastem, a on sam przez całe życie był poddany polskiego króla, co decydowało o przynależności państwowej.

W związku z 550. rocznicą urodzin Mikołaja Kopernika Senat Rzeczypospolitej Polskiej rok 2023 ustanowił Rokiem Mikołaja Kopernika. Ważne byłoby, aby w tym roku przy jego pomniku w Salzburgu pojawił się wieniec opatrzonego wstęgą z tekstem w języku polskim, niemieckim i angielskim: *Mikołajowi Kopernikowi, wybitnemu polskiemu uczonemu – rodacy.*

# Jak zobaczysz wilka, uciekaj na drzewo!

Rozmawiamy z Leszkiem Grabowskim, kierowcą zawodowym transportu międzynarodowego, który wraz z rodziną opuścił Polskę w 1986 roku i osiadł w Wiedniu.

Rozmawia Anita Sochacka



Rocznik 1948. W Bieszczadach spędził swoje dzieciństwo i młodość, mieszkał tam od 1952 do 1970 roku. Jego pierwsza szkoła zniknęła pod wodami Zalewu Solińskiego, rodzinę założył na Śląsku, za kierownicą ciężarówki jeździł po pustyniach Afryki i Azji. W lutym 1979 roku, tuż przed zamknięciem przez Turcję granic, jako ostatni opuścił terytorium ogarniętego rewolucją Iranu. Z nabierającego wody promu Heweliusz uratowały go służby niemieckiej żeglugi. Autor barwnych wspomnień, opublikowanych na E-truckbus.pl oraz spisanych na Bieszczady.land.

**Historia Pana rodziny i Pana dzieje są dość skomplikowane: Pana ojciec został**

**skazany przez stalinowski sąd na śmierć za działalność antypaństwową, po czym karę śmierci zamieniono na długoletnie ciężkie więzienie. Pana dziadka ze strony mamy stracono w więzieniu w Rawiczu, a mama wyszła ponownie za mąż za budowniczego PRL-u, założyciela i dyrektora bieszczadzkiego PGR-ów, którego babcia Pana wyzywała od ubeków.**

– W wieku 5 lat wraz z mamą i ojczymem zamieszkałem w Bieszczadach, których część dopiero wtedy, bo w 1951 roku, przyłączona została do Polski w ramach stalinowskiej zmiany granic. Sprowadziliśmy się do Bieszczad pozbawionych wówczas jakiegokolwiek infrastruktury czy prądu, a pełnych ludzi no-

szących broń i bynajmniej się z tym nieukrywających. Moja pierwsza szkoła podstawowa – w Teleśnicy – została po kilku latach zalana wodami Zalewu Solińskiego. Dorastałem w systemie socjalistycznym w jego czysto książkowej wersji. Wciąż były w rodzinie tajemnice, rzeczy niewyjaśnione, jak chociażby nieoczekiwana zmiana nazwiska wszystkich członków rodziny na Grabowski.

Ojca nie pamiętam sprzed wyroku, byłem zbyt mały. Dopiero w dorosłym życiu miałem z nim kontakt, wprawdzie dość krótko, gdyż po pobycie w więzieniu zmarł w wieku 62 lat. Mamę nie raz wypytywałem o przeszłe wydarzenia i powody niektórych decyzji. Nie chciała jednak niczego wyjaśniać, tłumaczyła się niepamięcią lub podawała wykrętną odpowiedź, że należało nosić jako rodzina to samo nazwisko. Tuż po wojnie w wielu polskich rodzinach były tajemnice i niewyjaśnione sprawy, czy to ze względów politycznych, czy rodzinnych, a najczęściej stanowiły mieszkankę tych obu.

**Co Panu najbardziej utknęło w pamięci z bieszczadzkiego okresu dzieciństwa i młodości?**

– Przede wszystkim brak światła, brak jakiegokolwiek cywilizacji, brak wszystkiego. Tam nie było po prostu niczego, ludzie kombinowali na różne sposoby, sklepy nie były zaopatrzone, towary się zdobywało, nie kupowało. Były tam tylko spalone wsie, srogie zimy oraz stada wilków podchodzących zimą watahami pod domostwa w poszukiwaniu jedzenia. Utknęło mi w uszach wycie wilków, do dziś pozostał mi respekt do nich, jak i do tamtych czasów. Ciężkie były zwłaszcza zimowe wieczory, kiedy koło czwartej po południu zapadał zmrok, niczym nie można się było zająć, bo nawet do lamp naftowych nie było nafty, tylko paliliśmy ropą naftową, która ma inną temperaturę spalania, zatem szkietko albo pęknięcie, albo było mocno okopcone. Zresztą sam płomień z lampy naftowej jest bardzo niski. O samochodach nikt nie marzył, w PGR-e mieliśmy kilka nierejestrowanych traktorów.



**Jakie były pierwsze wrażenia po przyjeździe ze Śląska w Bieszczady?**

– Miałem wtedy 5 lat. Chata, którą nam przydzielono, była przyzwoita w porównaniu z innymi, bo przecież ojczym był „panem dyrektorem”. Miał wprawdzie wykształcenie niepełne podstawowe, a jego znajomość rolnictwa ograniczała się do odróżniania trawy od owsa, ale to czerwona legitymacja otwierała wtedy drogę do kariery.

Nasza chata zamiast podłogi miała klepisko, zamiast sufitu była strzecha, nie było okien, drzwi, w rogu tylko palenisko. Woda była w strumyku, oddalonym o 150 metrów, a „wygódka” znajdowała się w pokrzywach.

Mama po ujrzeniu tych wygod dostała napadu hysterii, podobnie zareagowała babcia. Babcia była bardzo kulturalną osobą, przedwojenną profesorką gimnazjum. Już następnego dnia rano ubrała się, w co tylko mogła, i chciała natychmiast stamtąd uciekać. Przeraziła się jednak wilków, których wycie słychać było ze wszystkich stron.

A zresztą – i tak nie było dokąd uciekać.

**Jak wyglądała nauka w szkole?**

– We wrześniu w wieku 6 lat poszedłem do szkoły. Rok wcześniej, niż powinienem, ale zrobiłem to z nudów. Codziennie przemierzałem cztery kilometry w jedną stronę do Teleśnicy. Wzdłuż potoku biegła stara droga, częściowo zalesiona. Mama zimą zawsze mówiła: *Lesiu, jak zobaczysz wilka, uciekaj na drzewo!* Na szczęście wilki mnie omijały z daleka! Jedynym moim przyjacielem był wtedy pies Bari, duży, biały owczarek.

Szkolę w Teleśnicy prowadziła nauczycielka, która jednocześnie pełniła rolę sprzątaczkę i palaczki. W szkole, która znajdowała się w starej chałupie, spotykały się wszystkie dzieci. Było nas dziesięcioro, zostaliśmy podzieleni na cztery klasy. W ławce pod ścianą siedziała pierwsza klasa, pośrodku druga

i trzecia, a pod oknem czwarta. Pani chodziła między ławkami i czytała czytanki na przemian, raz dla jednej klasy, a raz dla innej. Przed lekcjami wszyscy musieliśmy najpierw śpiewać hymn Polski, a potem recytować wiersz pochwalny o towarzyszu Bierucie, który mniej więcej tak się zaczynał: *O wielki wodzu, nasze słonko wstające, prowadź nas ku świetlanej przyszłości!*

Po jakichś dwóch latach ojczym awansował i zostaliśmy przeniesieni do miejscowości Czarna, gdzie istniał już PGR, a poprzedni pan dyrektor umarł z przepicia, w ten sposób zwalnając etat.

Tu to była Ameryka: do wygódki była tylko minuta drogi, do studni po wodę – pięć minut, a do szkoły – dziesięć minut!

Nauka w szkole wyglądała podobnie, wspólna dla klas 1–4. Do następnych klas, czyli 5. i 6., chodziłem znowu pięć kilometrów aż do Czarnej Górnej. Do liceum ogólnokształcącego chodziłem w Ustrzykach Dolnych. Z powodu rozmaitych osobistych perturbacji ostatnie klasy oraz maturę ro-



fot. archiwum prywatne

biłem w Lesku. Po zdaniu matury starałem się o przyjęcie do Szkoły Oficerskiej Wojsk Samochodowych w Pile. Niestety, odmówiono mi ze względu na fakt, że mój wujek mieszkał w Chicago, czyli we wrogim, imperialistycznym kraju!

Życie powoli się zmieniło, po pewnym czasie mieliśmy prąd, no i zawiątała do nas telewizja. Z początkiem lat 60., a może trochę wcześniej, powstała we Lwowie stacja przekątnikowa radzieckiej telewizji. To była dziwna telewizja. Zaczynali gdzieś po południu, najpierw przez pół godziny widać było jakieś zasłony, potem pan groźnym tonem mówił: *Whimanie, wnimanie, goworit Maskwa!* Potem najczęściej był wyświetlany film wojenny albo film o rewolucji. Następnego dnia znowu film o rewolucji, a potem wojenny. I tak na przemian! Ale za to przynajmniej reklam nie było.

W późniejszych latach zbudowano przekątnik TV na szczycie Żukowa i on transmitował telewizję chyba z Krosna.

**Co było Pana ulubionym zajęciem?**

– Bardzo dużo czytałem, ale oczywiście dopiero od momentu założenia linii elektrycznej. Moim ulubionym autorem był Jack London, którego książki mama gdzieś oczywiście skombinowała. Takie tomy jak *Zew krwi*, *Biały Kieł* czy *Na szlaku*. *Szkie autobiograficzne* czytałem wielokrotnie i odcisnęły one olbrzymie piętno na mojej psychice.

Od zawsze kochałem samochody i motory. Dzięki przyjaźni z góraliem, Stanisławem Łuszczkiem, przejechałem setki kilometrów na motorze, wożąc z nim oscypki na sprzedaż. Moja miłość do jazdy przełożyła się na moje późniejsze wybory – przez całe moje zawodowe życie pracowałem jako kierownik dużych ciężarówek. Mam za sobą 48 lat pracy w tym zawodzie: 20 lat w Polsce i 28 lat w Austrii.



W Ustrzykach Dolnych poznałem moją przyszłą żonę, Krystynę. Wzięliśmy ślub w 1970 roku i razem wróciliśmy na Śląsk do Gliwic.

Dość niespodziewanie wróciłem w Bieszczady w latach 70., gdy woziłem towary z firmy Baltona na polskie statki. Raz wybrałem się do Hamburga i trafiłem na MS Bieszczady. Na statku zaczęto załadunek towaru, a mnie zaproszono na kawę. Chętnie przystałem na tę propozycję. Na pokładzie zauważyłem biegającą w szortach kobietę, wydającą zdecydowanym głosem polecenia. Wzbudzała posłuch. Spytałem: Kto to? – A, to nasza pierwsza po Bogu, nasza kapitan – usłyszałem. Okazało się, że była to we własnej osobie Danuta Walas-Kobylińska, w czasach PRL-u jedyna kobieta kapitan polskiej żeglugi wielkiej. A jej mąż był trzecim oficerem na statku.

#### Co spowodowało podjęcie przez Pana decyzji o wyjeździe do Austrii?

– Stan wojenny. Byłem przekonany, że rząd, który prowadzi wojnę z własnym narodem, nie jest moim rządem. Nie akceptowałem decyzji Jaruzelskiego, której skutkiem były zerwane kontrakty, kontakty, telefony, wszystko naraz stanęło na głowie. Sam nie prowadziłem działalności politycznej ani solidarnościowej, ale wewnątrz nie zgadzałem się z tą sytuacją. Polska bardzo ucierpiała ekonomicznie. Nie chciałem, aby moje dzieci męczyły się w tym systemie.

Jako że pracowałem w transporcie międzynarodowym i jeździłem po całej Europie, już od dawna miałem tę możliwość, aby nie wrócić z zagranicy do kraju. Nie chciałem jednak opuszczać rodziny, która zapewne w ramach represji nie otrzymałaby później paszportów i musielibyśmy się rozdzielić. Czekałem więc na odpowiedni moment.

#### W jaki sposób zrealizował Pan swój plan?

– Takich jak ja było dużo więcej. Uciekali i kierowcy, i marynarze, i piloci. Nie o wszystkich przypadkach się mówiło. Całą akcję szczegółowo zaplanowałem. Czekałem tak długo, aż udało mi się dostać dla nas wszystkich paszporty. W 1986 roku moja żona otrzymała paszport wraz z wpisaną dwójką dzieci. Jednak wtedy po powrocie z jednego z wyjazdów musiałem zwrócić mój paszport. Na szczęście jednak pewnymi sposobami udało mi się w naszej firmie uzyskać inny paszport na kraje azjatyckie, ostemplowany i przedstawiany w krajach Bliskiego Wschodu.

Dzięki nawiązanym wcześniej kontaktom załatwiłem zaproszenie dla rodziny, by ta mogła uzyskać wize. Przy okazji wielokrotnych wyjazdów do Austrii powoli przewoziłem część rzeczy. Umówiliśmy się, że ja przyjadę do Wiednia ciężarówką Volvo F89 z chłodnią, a żona z dziećmi po dwóch dniach pociągiem na Südbahnhof.

#### Brzmi jak scenariusz filmowy.

– To prawda... Miałem wówczas kolejne zlecenie na przewóz świeżego mięsa końskiego do Sankt Marx. Nie chciałem jednak porzucić samochodu gdzieś na parkingu w Austrii, wolałem, by wrócił do Polski, zwłaszcza że miałem bardzo dobre stosunki w pracy. Ustaliłem więc, że pojedę z kolegą, oficjalnie w celu zakupu używanego samochodu, bo jako kierowcy transportu międzynarodowego mieliśmy prawo co dwa lata zakupić auto za granicą i przywieźć je do Polski bez cła, czyli dokonać – według ówczesnego nazewnictwa – zejścia z wozu w celu kupienia prywatnego samochodu.

Pod tym pretekstem przydzielono mi kolegę zmiennika, Wieska, który zresztą potem

wyjechał do Australii. Spotkaliśmy się w motelu w Cieszynie. Wiesiek rzucił okiem do wozu i mówi: A co ty tyle rzeczy nabrałeś na kilka dni, wyjeżdżasz z kraju? A soferka była wyładowana moimi bagażami, bo nie mogłem ich wrzucić do wyładowanej mięsem chłodni.

Wieczorem Wiesiek wyciągnął rosyjski szampan, by wnieść toast za mój wyjazd. Ja jednak wciąż nie przyznawałem się, bo nie byłem pewien, czy wszystko pójdzie zgodnie z planem. Dopiero w Wiedniu, gdy było już jasne, że rodzina przyjeżdża, wyznałem mu prawdę, której się zresztą domyślał. Poprosił mnie na pożegnanie, bym nie dzwonił do firmy i dał mu tę satysfakcję poinformowania na miejscu w Polsce kierownictwa o mojej ucieczce. Ucieczka całej naszej rodziny odbyła się tak, jak zaplanowałem. Ale to są bardzo trudne życiowe decyzje...

Na dworzec pojechałem tramwajem, zobaczyłem rodzinę na peronie, w końcu byliśmy wszyscy bezpieczni. Pojechaliśmy prosto do pokoju, który wynająłem na Newaldgasse, bo obóz w Traiskirchen nie wchodził w grę. Styszałem rozmaite opowieści azylantów, nie chciałem tego dla mojej rodziny. Po tygodniu miałem już pracę w jednej z firm transportowych na terenie Wiednia i Dolnej Austrii, dzięki zezwoleniu na pracę, jakie załatwiła mi również wcześniej poznana osoba.

#### Ale z Austrią zapoznał się Pan dużo wcześniej.

– Już wcześniej miałem kontakty w Austrii, a dokładnie od 1972 roku, gdy zaczęto budować Hutę Katowice. Polska zakupiła wówczas dużą ilość wyrotek Steyr i należało je sprowadzić do kraju. Zatem grupa kierowców, w tym ja, jeździliśmy do Austrii pociągiem lub zakładowym autobusem, by następnie wrócić na kółkach tymi zakupionymi Steyrami. Zobaczyłem w Austrii świetnie zaopatrzone sklepy. Porównałem je ze śląskimi sklepami mięsnymi, które u nas humorystycznie nazywano: nagie haki, że niby z japońska. Szok kulturowy, różnice na każdym kroku, inna mentalność Austriaków. Wszystko to dało mi wiele do myślenia. Wtedy wracaliśmy przez czeskie Velenice, więc Wiednia nie widziałem.

W 1974 roku zacząłem pracować w przedsiębiorstwie transportu międzynarodowego Pekaes. Wówczas pojechałem do Wiednia. Pamiętam, jak jechaliśmy nocą od czeskiej granicy drogą krajową, która na przedmieściach przechodzi w Brünnerstraße. Ujrzałem tę lunę światła nad miastem, to był Wiedeń! Nie przyszło mi nawet do głowy, że to w tym mieście spędzę z rodziną większą część mego życia. To były inne czasy, spokojniejsze,

w wolnym czasie po pracy można było prywatnie coś załatwić, pohandlować na słynnym Mexikoplatz i powymieniać towary, których w Polsce nie było. Za samo Sowietkoje Igristoje była dwukrotna przebitka, równe 200 szylingów. Mieliśmy też kontakty z firmą LKW Walter z Wiener Neudorf, która już w latach 70. prowadziła interesy w Polsce.

#### Czy wszyscy członkowie Pana rodziny zaadoptowali się po przyjeździe?

– Na początku nie było łatwo, dzieci nie znały języka. Piętnastoletni syn i dwunastoletnia córka uczyli się języka od podstaw w szkole na Glasergergasse w 9. dzielnicy, gdyż tam początkowo mieszkaliśmy. Córka się skarżyła, że nic nie rozumie, bo uczy się niemieckiego po angielsku. Żona zrobiła kursy językowe oraz księgowości i zaczęła pracę jako referent w Volkshochschule, a później jako księgowa. Wkrótce przeprowadziliśmy się na Floridsdorf i tam, poznawszy rówieśników, córka już po roku opanowała język. Może nieco trudniej było z dialektem wiedeńskim.

#### Od blisko 40 lat mieszka Pan w Austrii. Czy czuje się Pan tu jak w domu?

– Jako człowiek szybko się aklimatyzuję. W Austrii się czuję jak Austriak, w Polsce jak Polak. Nie widzę innej możliwości. Jak chcę się czuć Polakiem, to jadę do Polski. Może wynika to z tego, że tak dużo jeździłem po świecie. Najciekawsze jest to, że moi przodkowie pochodzą z Austrii, ze wschodniego Tyrolu, z Lienz. Pradziadek, będący oficerem w cesarskiej armii austriackiej, został przeniesiony służbowo do twierdzy Przemyśl. Tam poznał moją prababcie i w Galicji założył rodzinę.

#### Jeździł Pan Europę, Afrykę i Azję. Proszę opowiedzieć o swoich doświadczeniach.

– Jeździłem przez Wiedeń dość często, np. na południe przez Włochy, promem z Sycylii do Tunezji, stamtąd do Libii, która za czasów Kadhafiego była bardzo rozwiniętym krajem. Zaopatrywaliśmy w maszyny i urządzenia również polskie firmy, które tam działały przy budowie infrastruktury. Polacy w latach 70. budowali i w Afryce Północnej, na Bliskim Wschodzie, i w Azji Mniejszej. Handel z tymi krajami też był dobrze rozwinięty.

Gdy byłem w Moskwie na terenach wystawowych w Sokolnikach, lub też czekałem na załadunek telewizorów Rubin (bo u nich to wszystko pomału, pomału), to w wolnym czasie ubierałem się podobnie jak Rosjanie: walonki, czapa na głowę. Nie odróżniałem się od miejscowych, potem szedłem na miasto zwiedzać, oglądać i robić zdjęcia. Znałem język, więc nawet na Placu Czerwonym udawałem Rosjanina.

W Berlinie z kolei odczepiałem po południu naczipę i podjeżdżałem do obiektów i miejsc, które chciałem zobaczyć. Mam nawet zdjęcie z moją ciężarówką na tle Reichstagu.

Wielokrotnie jeździłem chłodnią ze świeżym mięsem końskim prosto z uboju w polskich rzeźniach (w Andrychowie, Rawiczu i z północy Polski) do Francji, Belgii, Austrii i Włoch. W tygodniu były to setki ton, połówki wypatroszone, oskórowane, zawieszane na hakach w temperaturze 2–3 stopni. W całej Europie nie brakowało amatorów koniny. Ładunkiem powrotnym była często kawa Alvorado dla sklepów Pewex, pochodząca z palarni kawy w 23. dzielnicy Wiednia.

#### Które trasy były najtrudniejsze?

– Najtrudniejsze warunki panowały w latach 70., gdy jeździłem po krajach arabskich. Były to czasy bez klimatyzacji, bez lodówek, bez nawigacji. Najgorszy jest tam klimat – latem mój termometr kończył się na 60 stopniach, a mógłby pewnie wskazać wyżej. Szklane butelki wybuchaly, woda wręcz się gotowała. Zagrożeniem dla nas była bakteria ameba, na którą w naszej strefie klimatycznej nie jesteśmy uodpornieni. Do tego mieliśmy małe zapasy gazu na palnikowych kuchenkach, a wodę trzeba było gotować minimum 10 minut, aby stała się bezpieczna bakteriologicznie. Bywało, że z pragnienia niektórzy kierowcy nie wytrzymywali i pili jakąkolwiek wodę, co kończyło się dla nich nierzadko tragicznie.

#### Był Pan świadkiem rewolucji w Iranie.

– Tak. Chwile grozy przeżyłem w 1979 roku w Iranie, gdy wybuchła rewolucja Chomeiniego. Na ulicach strzelano, łapano obcokrajowców, pojawiły się czołgi. Stałem wówczas w urzędzie celnym, który nagle opustoszał. Z różnych ambasad: francuskiej, niemieckiej, skandynawskich, nawet czeskiej, podjeżdżały samochody i zabierały swoich kierowców. Ciężarówki porzucano bez nadzoru.

Wkrótce zostałem sam z pewnym Turkiem, taksówkarzem, z którym, z duszą na ramieniu, ruszyłem bocznymi uliczkami do polskiej ambasady. Tam po wielokrotnym dzwonieniu domofonem usłyszałem: *My sami jesteśmy w niebezpieczeństwie i nie wiemy, co będzie. Proszę się samemu ratować.* Wróciłem do ciężarówki i wraz z Turkiem zdecydowaliśmy się jechać 1100 km do granicy tureckiej. On jechał pierwszy, ja za nim. Na szczęście Turek znał język perski i wielokrotnie zatrzymy-

wany przez rewolucjonistów tłumaczył, że obaj jesteśmy z Turcji, a był to kraj mający wtedy dobre stosunki z Iranem. Stacje benzynowe były pozamykane, po drodze kupowaliśmy paliwo za dolary od rolników albo od wojska.

Krótko przed północą przekroczyliśmy nareszcie granicę. Chwilę potem zamknięto ją całkowicie dla wszelkiego ruchu. Mieliśmy ogromne szczęście. Tam, na samym wschodnim krańcu Turcji, czułem się jak w domu, chociaż miałem do niego jeszcze tysiące kilometrów.

#### Żył Pan w tak ekstremalnie różnych systemach i warunkach, odwiedzał Pan tak różnorodnie kraje. Jakby Pan podsumował swoje doświadczenia?

– Życie jest ciekawe, trzeba tylko optymistycznie na nie patrzeć. W miarę możliwości trzeba zakładać różowe okulary. Ja lubiłem moją pracę, zresztą do dziś, mimo emerytury, wciąż jeżdżę nocami na zlecenia przewozu wielkogabarytowych ładunków. Trzeba lubić to, co się robi, wtedy wszystko się układa, ma sens. Niczego nie można robić z przymusu, lecz z miłości. Trudno to komuś teraz wytłumaczyć, bo dzisiaj pracuje się dla pieniędzy, bo nie ma innej pracy, albo się nie wie, czego się chce. Trzeba wiedzieć, co się chce, i robić to, co się lubi.

Bardzo mi się spodobało powiedzenie jednego kolegi, Jurka, z którym pracowałem w Polsce, urodzonego przed wojną w Gliwicach, który lepiej mówił po niemiecku niż po polsku: „Głowa do góry i walcz! Tak należy postępować, nie przejmować się, podnosić głowę do góry i walczyć”. Trudno mieć receptę na życie, każdy musi ją sobie sam znaleźć i zrobić z własnego życia to, co najlepsze.

Na koniec chciałbym zacytować jakże prawdziwe słowa Jana Gerharda, z książki *Łuny w Bieszczadach*: „Losy ludzkie są wąskie i kręte, jak drogi i ścieżki w Bieszczadach, lecz zawsze los jednego człowieka jest zależny od losu drugiego człowieka!”



# Koło Gospodyń Wiedeńskich

– Nasze Koło jest otwarte dla wszystkich, niezależnie od wieku, narodowości czy zawodu. Skupiamy kobiety i mężczyzn, którzy mieszkają w Wiedniu od dłuższego czasu, jak i tych, którzy dopiero się tu osiedlili – podkreślają założycielki Koła, Katarzyna Łabudzińska i Anna Ewa Szewczyk.

Rozmawia Patrycja Brzoza



Anna Ewa Szewczyk i Katarzyna Łabudzińska

## Jak powstał pomysł założenia tej grupy?

– Poznałyśmy się z Kasią dwa lata temu. Ponieważ mieszkamy blisko siebie i mamy dzieci w podobnym wieku, zaczęłyśmy spędzać więcej czasu wspólnie. Spacerujemy, spotkania na placu zabaw, czytanie, długie dyskusje, gotowanie, a nawet majsterkowanie sprawiły, że w żartach nazywałyśmy się Kołem Gospodyń Wiejskich. Dzieci pytały się, co to jest i dlaczego my nie mamy takiego Koła, w którym mogłoby być więcej dzieci i rodziców. Coraz więcej osób dopytywało się o szczegóły. Postanowiliśmy, że jeżeli to robimy na co dzień, to poszerzymy naszą działalność. I tak powstało Koło Gospodyń Wiedeńskich.

## Jakie osoby zrzeszacie?

– Koło Gospodyń Wiedeńskich jest otwarte dla wszystkich, niezależnie od wieku, narodowości czy zawodu. Skupiamy kobiety i mężczyzn, którzy mieszkają w Wiedniu od dłuższego czasu, jak i tych, którzy dopiero

się tu osiedlili. Zależy nam na tym, żeby była to przestrzeń, w której każdy może znaleźć wsparcie, inspiracje, przyjaźń czy po prostu dobrą zabawę.

## Jakie sprawy są u Was poruszane?

– W ramach naszych spotkań poruszamy różnorodne tematy. Dyskutujemy na temat kultury, historii, tradycji w Polsce. W spektrum naszych zainteresowań znajdują się także problematyka rodzinna, propagowanie polskości, edukacji, upowszechnianie wiedzy na temat pielęgnacji i wychowania dzieci i młodzieży, dbanie o higienę i zdrowie członków całej rodziny, racjonalne odżywianie. Dzielimy się przepisami na tradycyjne potrawy. Chcemy zorganizować otwarte warsztaty kulinarne. Do tej pory odbywają się one w małych, prywatnych grupach. Ponadto aktywnie angażujemy się w działania charytatywne różnych stowarzyszeń i wspieramy inicjatywy społeczne.

## Jak sobie radzicie z prowadzeniem grupy?

– Mamy zorganizowaną strukturę, którą stale rozwijamy. Prężnie działają Koło Studentów Polskich i Grupa Terapeutów. Współpracujemy jako zespół, dzieląc się obowiązkami i pomysłami. Korzystamy z różnych narzędzi komunikacji. Obecnie w koordynacji działań wszystkich grup przeszkadza nam brak odpowiedniego lokalu. Spotykamy się w różnych miejscach, które czasami nie do końca są zgodne z naszymi potrzebami.

## Czy macie jakieś nowe plany?

– O! Z tym nigdy nie miałyśmy problemu. Jesteśmy bardzo kreatywne. Od dwóch lat wszystkie pomysły najpierw lądują w „magicznym słowińskim kuferku”. Potem dyskutujemy, czy to już ten czas. Chciałybyśmy z naszymi grupami oraz we współpracy z innymi stowarzyszeniami organizować szkolenia, pogadanki, warsztaty i konkursy na większą skalę.

Nawiązałyśmy współpracę z Akademią Górnośląską im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach. Uczelnia ta posiada wydział zamiejscowy w Wiedniu przy Arthaberplatz 18. Wspólnym pomysłem jest Uniwersytet Dziecięcy, do którego obecnie prowadzimy nabór. Liczymy, że ta inicjatywa spotka się z dużym odzewem ze strony wiedeńskiej Polonii. Uniwersytet Dziecięcy jest miejscem, gdzie dzieci w wieku od 4 do 16 lat będą mogły nie tylko uczyć się języka polskiego i historii naszego kraju, ale także rozwijać swoje zainteresowania, pasje. Ważnym kierunkiem naszej edukacji będzie opieka nad dziećmi. Nasz zespół terapeutyczny przygotowuje cały zestaw pomocy odpowiadający potrzebom wymagających dzieci.

## Może kilka słów o każdej z Was.

Katarzyna Łabudzińska – mama trójki dzieci, obecnie studentka Akademii Górnośląskiej im. Wojciecha Korfańskiego w Katowicach na kierunku stosunki międzynarodowe. Anna Ewa Szewczyk – pedagog, terapeuta, dietoterapeuta, kosmolog, obecnie podczas pisania doktoratu związanego z edukacją zdrowotną, prywatnie mama trójki dzieci.

## Kto może się do Was zgłosić i gdzie?

– Wszyscy są mile widziani, niezależnie od płci, wieku, swojego statusu społecznego czy zawodowego. Zapraszamy zarówno młodych, jak i starszych, a w szczególności dzieci. Prosimy o kontakt przez Facebook na profilu Koła Gospodyń Wiedeńskich lub mailowo: annaszewczyk200@gmail.com.

## Wiener Rathausplatz

Seit mittlerweile mehr als 30 Jahren lädt die Stadt Wien jeden Sommer zum kostenlosen Kultur-Genuss auf den Wiener Rathausplatz. 65 Tage lang bietet das Film Festival auch in diesem Jahr eine einzigartige Kombination aus musikalischen Highlights und erstklassiger Gastronomie.

1. Juli bis 3. September  
Gastronomie täglich von 11 bis 24 Uhr  
Film beginnt bei Einbruch der Dunkelheit

Entdecke das vielfältige Programm und genieße auch du Kultur unter freiem Himmel!

Stadt Wien



Für die Stadt Wien



filmfestival-rathausplatz.at

Bezahlte Anzeige

powered by Bank Austria  
Member of UniCredit

# FILM FESTIVAL

## 2023

#soWIEN



Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.  
Rechtsanwalt

Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden  
Rechtsanwältin  
kanzlei@awolinska.com

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,  
Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com



Kancelaria Dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygnięcia sporów, także na drodze arbitrażu,

prowadzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski jak i austriacki system prawny.

## Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
  - pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
  - pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
  - specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
  - dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
  - wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi
- Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:**
- sporów budowlanych
  - prawa najmu
  - prawa transportowego
  - prawa franczyzowego
  - prawa pobytowego

# Uchonorowanie rodziny Habsburgów żywieckich

**Decyzją Prezydenta RP Andrzeja Dudy Habsburgowie żywieccy – Karol Olbracht Habsburg i jego żona Alicja Ankar-crona Habsburg – zostali pośmiertnie odznaczeni odpowiednio Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Kim są Habsburgowie żywieccy i jakie są ich związki z Polską?**

**Patryk Palka**

Uroczystość przekazania odznaczeń nadanych Habsburgom żywieckim odbyła się 11 maja w Ambasadzie RP w Madrycie. Odznaczenia dla swoich rodziców odebrała Renata Habsburg – ostatnia żyjąca potomkini Karola i Alicji Habsburgów. Na czele polskiej delegacji stanął Jan Dziedzic, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Pełnomocnik Rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą.

91-letnia Renata Habsburg była bardzo przejęta i wzruszona z powodu uroczystości. – To, że mimo upływu tylu lat Polska nadal pamięta o moich rodzicach i ich zasługach, jest bardzo znamienne i pokazuje, że Polska nie zapomina nigdy o swoich dzieciach – powiedziała.

**Kim byli Karol i Alicja Habsburgowie?**

Związek rodziny Habsburgów z Żywiecczyną, a konkretnie z majątnością ziemską zwaną „państwem żywieckim”, sięga 1838 roku, kiedy arcyksiężę austriacki i książę cieszyński Karol Ludwik Habsburg, syn cesarza Leopolda II i wnuk cesarzowej Marii Teresy, kupił te tereny od rodu Wielopolskich, a następnie przyłączył do Komory Cieszyńskiej.

Syn Karola Ludwika, Albrecht Fryderyk Habsburg, sukcesywnie rozwijał i wzbogacał odziedziczone włości. W roku 1856 założył w Żywcu istniejący do dziś browar. Po jego śmierci w 1895 roku państwo żywieckie przypadło w udziale bratankowi, Karolowi Stefanowi Habsburgowi. Majątek następnie odziedziczył syn Karola Stefana, Karol Olbracht, który zawarł związek małżeński ze Szwedką z pochodzenia, Alicją Ankar-croną.

W 1907 roku Karol Stefan ogłosił siebie i swoje potomstwo Polakami. Upatrywał w tym szansę na zyskanie w przyszłości polskiej korony. Kandydatura ta była początkowo wspierana przez Niemcy i Austrię, które poprzez ogłoszenie Aktu 5 listopada (1916 roku) zapowiadały utworzenie na części terytorium dawnej Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego, zachowującego więzi z obydwo-ma cesarstwami.



Uroczystość przekazania odznaczenia dla Habsburgów żywieckich

Nie tylko dążenia polityczne, ale też przywiązanie do Żywiecczyny i zamiłowanie do polskiej kultury były motywami działań Karola Stefana. Habsburg z własnej woli nauczył się języka polskiego, cenil też polskich artystów, których dziełami się otaczał, a swoje dzieci starał się wychowywać w polskim duchu patriotycznym.

Dzieci Karola Stefana Habsburga były silnie związane z Polską. Dwie z trzech córek wyszły za mąż za polskich arystokratów: Renata Maria za Hieronima Radziwiłła, a Mechtylda za Olgierda Czartoryskiego. Jego syn, Karol Olbracht, stał się zaś modelowym przykładem polskiego patrioty. Podczas I wojny światowej służył w armii austriackiej, gdzie zdobył stopień pułkownika. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, a po agresji niemieckiej 1939 roku postanowił zaciągnąć się ponownie, by wziąć udział w kampanii obronnej. Z uwagi na stan zdrowia, nie został jednak przyjęty.

Karol Olbracht pozostał wobec tego w Żywcu. Gdy do jego drzwi zapukali niemieccy okupanci, przyjął ich w polskim mundurze. Ta postawa miała dla niego dramatyczne skutki w postaci pozbawienia go wolności. W więzieniu w Cieszynie Habsburg przebywał od listopada 1939 roku. W wyniku

tortur nastąpiły u niego paraliż połowy ciała oraz utrata wzroku w jednym oku. Mimo to nie podpisał volkslisty, stwierdziwszy podobno, że „Habsburg nie jest Niemcem”. W efekcie stracił również dobra żywieckie, które weszły pod przymusowy zarząd niemieckiego okupanta.

Nie tylko Karol Olbracht, ale także jego żona i syn wykazali się podczas II wojny światowej heroiczną postawą. Alicja Ankar-crona Habsburg, z pochodzenia Szwedka, współpracowała z polskim podziemiem niepodległościowym – w pierw z ZWZ, a następnie z AK. Karol Stefan (noszący imiona po dziadku) walczył w 1. Dywizji Pancerniej gen. Maczka.

**Losy powojenne**

Po II wojnie światowej Habsburgowie żywieccy nie odzyskali swojego majątku, co było tym razem skutkiem działań komunistycznych władz PRL. Karol Olbracht osiadł w Krakowie, a ostatnie lata życia spędził w Szwecji, gdzie zmarł. Do Szwecji wyjechali też Alicja Habsburg oraz syn Karol Stefan. Ten ostatni w 2005 roku zawarł z Browarem Żywiec ugodę w sporze o prawo do używania przez browar herbu rodzinnego Habsburgów. Zmarł w 2018 roku.

Karol Olbracht Habsburg i Alicja Ankar-crona Habsburg mieli jeszcze dwie córki, Marię Krystynę i Renatę Marię, oraz syna Olbrachta Maksymiliana, który zmarł w wieku dwóch lat. Ponieważ ich małżeństwo było morganatyczne, potomstwo wykluczono z prawa do sukcesji do tronu austriackiego. W związku z tym od 1949 roku dzieci Karola i Alicji posługiwały się przydomkiem „von Altenburg”, nie Habsburg. Dla Polaków niezmiennie pozostali jednak Habsburgami żywieckimi.

Maria Krystyna przez wiele lat mieszkała w Szwajcarii. W 1993 roku wróciła do Polski po ponownym otrzymaniu polskiego paszportu. Zamieszkała w Żywcu (od 2001 roku), gdzie zmarła (2012 rok). Rok wcześniej otrzymała Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski za działalność charytatywną i społeczną.

Renata Maria wyszła za mąż za hiszpańskiego dyplomata Eduarda de Zulueta y Dato (1957 rok) i zamieszkała w Hiszpanii, gdzie wraz ze swą rodziną mieszka do dziś.

Zarówno Karol Stefan, jak i Maria Krystyna oraz Renata Maria otrzymali tytuł honorowych obywateli Żywca.

Źródło: [www.dlapolonii.pl](http://www.dlapolonii.pl)

# Polski Uniwersytet Trzeciego Wieku w Austrii



Po dłuższej przerwie UTW w Austrii wznowił swoją działalność. 21 kwietnia 2023 roku 15. dzielnicy Wiednia, w Pensionistenclub odbył się wykład Marty Goerth, psychoterapeutki i fizjoterapeutki, pt. „Wpływ dzieciństwa na dorosłe życie”.

Spotkanie rozpoczął Sławomir Iwanowski, redaktor naczelny pisma Polonika, założyciel i prowadzący wiedeński UTW, który podkreślił znaczenie inicjatyw skierowanych do Polonii starszej generacji. Po wykładzie studentki i studenci ruszyli w tany! Wspaniałą oprawę muzyczną zapewnił Andreas.

16 czerwca 2023 r. w Pensionistenclub odbył się kolejny inspirujący i zachęcający do refleksji wykład „Wpływ świadomości na rozwój osobisty”, który wygłosiła Edyta Renasik, opiekunka socjalna i medyczna w domu opieki społecznej dla osób starszych w Wiedniu. Po wykładzie odbyła się jak zwykle część integracyjna, przy poczęstunku i muzyce. O oprawę muzyczną zadbał Karol Kowalski, który przy akompaniamencie akordeonu przypomniał dawne, polskie przeboje. Serdeczne podziękowania dla Celiny Veseley za pomoc podczas organizacji wykładu, a także dla Marty i Elżbiety za przygotowanie poczęstunku.

Spotykamy się ponownie na przełomie września i października podczas inauguracji 9. roku akademickiego Polskiego UTW w Austrii. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych, nie tylko studentki i studentów UTW! Kontakt: tel.00436641008298, e-mail: [redakcja@polonika.at](mailto:redakcja@polonika.at).



# Party w penthouse'ie

**Poznałam Tomka na jednym z wieczorów karaoke w Tacheles, w drugim „bezirku”. Spotykaliśmy się już od kilku miesięcy, ale nie miałam jeszcze okazji poznać jego brata, Marcina.**

**Anna Koliber**

Starszy brat również mieszkał w Wiedniu, ale nie pracował tak jak Tomek na budowie, tylko „zbijał kokosy”. Nikt nie wiedział, jak Marcin zarabiał te ogromne pieniądze, jednak Tomek wydawał się tym nie przejmować. Zawsze opowiadał o bracie z dumą i podziwem. Zamożny brat był dla Tomka prawdziwym bohaterem.

Pewnej środy Tomek wpadł rozentuzjzmowany do mojego skromnego mieszkania.

– Monisia, nie uwierzysz, jaka niespodzianka! Marcin robi dużą imprezę w tę sobotę i zaprasza nas jako swoich gości honorowych! Słyszałaś? VIP! Powiedział, że bez nas to nawet impreza w penthouse'ie w pierwszym „bezirku” nic niewarta.

– Tomku, uspokój się trochę! Powiedz mi po kolei, o jaką imprezę chodzi i skąd ten penthouse?

– Marcin wymyślił, że uczymy początek wakacji grillem na tarasie. Ale wiesz co? Ten taras to coś niesamowitego! Nigdy jeszcze nie widziałas czegoś takiego! Dwa poziomy, prywatny basen, sauna fińska, sauna parowa, pełne spa w mieszkaniu! Ponoć taki penthouse jest wart ponad 2 miliony euro!

– W jaki sposób Marcin mógł sobie pozwolić na penthouse za 2 miliony euro? – moje brwi uniosły się ze zdziwienia.

Tomek westchnął.

– Co ty, Monia, naiwna jesteś? Przecież Marcin tego apartamentu nie kupił, tylko wynajął na weekend! Mówię ci, Monisia, luksus jak u gwiazd z Hollywood!

Według relacji Tomka jego brat nalegał, żebyśmy po zabawie przenocowali w penthouse'ie i rano zjedli wspólne śniadanie. Spakowałam piżamkę, kosmetyczkę i moją ulubioną letnią sukienkę na niedzielę. Po śniadaniu planowałam od razu iść na mszę w pobliskim kościele.

– Czy zabieramy własne ręczniki, śpiwory, żel pod prysznic?

– Po co, Monia? Przecież w takim penthouse'ie wszystko będzie!

Gdy dotarliśmy pod wskazany adres, dwukrotnie upewniliśmy się, że to właściwe miej-

sce. Ściany kamienicy były brudne i odrapane, a w bramie wejściowej stały przepelnione kubły ze śmieciami. Zapach rozkładających się resztek jedzenia przyprawił o mdłości.

– Tomku, zadzwoń do brata i zapytaj, czy to na pewno właściwy budynek.

Okazało się, że to właściwe miejsce. Marcin zjechał po nas prywatną windą („tylko na klucz, aby pospółstwo nie korzystało!”). Był niskim mężczyzną z wydatnym brzuszkiem, początkami tysiń na głowie i złotym łańcuszkiem na szyi.

Po wejściu do apartamentu dumnie zatoczył wokół rękoma.

– Witajcie w tych skromnych progach. Dla nas tylko to, co najlepsze! A jeśli mówimy o najlepszych egzemplarzach, poznajcie moją dziewczynę, Andżelikę!

Andżelika miała kusą sukienkę, długie, zielone paznokcie, sztucznie przedłużane włosy i sympatyczny uśmiech.

Po wymianie powitań Marcin zaproponował, że pokaże nam penthouse, po czym: „pójdziemy razem do kuchni szykować jedzenie, bo goście za moment się zlecą”.

Apartament był imponujących rozmiarów. Sam przedpokój miał większy metraż niż moja skromna kawalerka. Ale dość szybko rzuciły mi się w oczy mankamenty tego mieszkania:

– mnóstwo korytarzy i przejść, które „kradły” miejsce,

– szklana podłoga na półpiętrze sprawiała, że w sukience czułam się trochę niekomfortowo,

– ogromna przestrzeń spa, ale bez ręczników czy mydła,

– wyjście na górny taras prosto z sypialni.

Co mnie najbardziej zaskoczyło, trzecia toaleta nie miała drzwi i była przedłużeniem głównej sypialni. Osoba korzystająca z tej toalety nie mogła się schować przed gośćmi obecnymi na balkonie.

Ponadto zauważyłam, że mieszkanie było po prostu brudne.

Dyskretnie wskazałam te mankamenty Tomkowi, ale on tylko wzruszył ramionami.



– Daj spokój, Monia! Marcin zapłacił na pewno kupę kasy za wynajem tego penthouse'u, więc po co tyle krytykować?

Okazało się, że organizator imprezy zaprosił ponad trzydzieści osób, ale niestety w ostatnim momencie catering odwołał przyjęcie zamówienia („jakiś problem z lodówką czy dostawą mieli, coś w tym stylu”), więc Andżelika i ja spędziłyśmy prawie cały wieczór w kuchni, a Tomek przy grillu. Marcin głośno chwalił „młodszego braciszka” za wybitny talent do opiekania karkóweczki.

Około północy zaczęłam tęsknie zerkać w stronę małej sypialni. Niestety, gospodarz nie chciał pozwolić mi spać.

– No co ty, Monia! Na imprezie jesteś i będziesz spać? W grobie się wyśpisz, kobieto! A słuchaj, zostało jeszcze coś z chleba, sera i kabanosów? Tak? O, to weź bądź skarbem, nakrój gościom trochę, co? I chipsy przynieś, dobrze?

Westchnęłam ciężko, po czym spełniłam prośbę Marcina. Gdy weszłam na taras z tacą pełną przekąsek, Marcin dumnie zakomunikował swoim znajomym:

– Patrzenie, jaką będę miał super bratową! Taka laska, że aż miło!

Po czym złapał mnie za pośladek. W szoku nieomal opuściłam tacę z jedzeniem, co wywołało salwy śmiechu wśród gości. Zażenowana, uciekłam z centrum imprezy do małej sypialni na górnym piętrze.

W pokoju panował zaduch. Okazało się, że klimatyzacja nie działała, a okna były nieotwieralne. W ogromnej łazience brakowało mydła i ręczników. Z trudem otworzyłam drzwi kabiny prysznicowej, ponieważ ocierając się o skośną ścianę, zahaczały o nią. Było oczywiste, że architekt wnętrz nie poświęcił dostatecznej uwagi projektowi tego penthouse'u.

Umyłam się zimną wodą, wytarłam w swoją sukienkę i w piżamie położyłam na nieprzygotowanym łóżku. Nigdzie nie było pościeli ani nawet poduszki. Z trudem zasnęłam, zmęczona zaduchem i hałasem imprezy. Ledwo zamknęłam oczy, gdy nagle ktoś złapał mnie za nogę.

– Wstawaj, kobieto! Przyszłaś tutaj, żeby się wyspać? Do roboty! Impreza się udała, to teraz musimy posprzątać!

Przecierając oczy ze zdziwienia, zobaczyłam Marcina. Miał na sobie te same spodenki i przepoconą koszulkę polo, co poprzedniego dnia. Czy spał w tej samej odzieży?

– Marcin? Która jest godzina?

– Już siódma! Do dziesiątej trzeba oddać klucze, ale penthouse musi być w najlepszym porządku, bo inaczej będzie awantura od właściciela. Wiesz, to mój znajomy, zrobił mi przysługę, obniżył cenę i takie tam, ale nie możemy zostawić bałaganu. Więc rusz się i pomóż, proszę!

Okazało się, że luksusowy odkurzacz wbudowany w ścianę nie działał. Marcin

„przypadkiem” miał mały, zwykły odkurzacz w samochodzie. Ponieważ rura była zablokowana, zmuszono mnie do sprzątnięcia każdego zakamarka tego ogromnego dwupoziomowego penthouse'u, w pozycji zgiętej na pół. W międzyczasie Andżelika zajęła się lustrami i kuchnią, a Tomek i Marcin zbierali

posprzątać! Huber nie płaci nam za lenistwo! No i lepiej, żeby szef nie domyślił się, że była tu impreza.

– Huber wam płaci? — zapytałam z zaskoczeniem.

– A co tobie do tego? Ładnie podsłuchiwać? — odpowiedziała Andżelika lekko wyzywająco.

– Równie pięknie, jak wykorzystywać ludzi do pracy. Czy naprawdę myślisz, że jestem współczesną niewolnicą? — odpowiedziałam z irytacją.

– Nie no Monia, chyba trochę przesadzasz. Przecież to normalne, że się po imprezie sprząta... — próbował uspokajać Marcin.

– Marcin, proszę cię... Możesz oszukać swojego brata, udając bogacza, którego stać na wynajęcie penthouse'u, ale mnie nie oszukasz. Przecież to ty zostałeś wynajęty do sprzątnięcia! Huber to właściciel, tak? Nic nie wie o imprezie, co? Wiesz co, żalony jesteś — powiedziałam z goryczą.

– Wypchaj się, idiotko jedna! Nic tobie do tego, jak ja kasę zarabiam! — krzyknął Marcin w gniewie.

– Zarabiam, jak masz ochotę. Żadna praca nie hańbi. Ale nie udawaj bogacza i nie wykorzystuj innych, bo pożałujesz — odpowiedziałam stanowczo.

Nagle stanął przede mną Tomek.

– Idziemy? — zapytałam bez ogródek.

– Ale o co chodzi? — zapytał Tomek nieprzytomnie.

– Twój brat ma nas za idiotów. Najpierw wykorzystał nas do obsługi imprezy, a teraz do szorowania kibelka. Ja wychodzę. Ty też? — odpowiedziałam zdecydowanie.

Tomek był wyraźnie zakłopotany. Marcin wykorzystał sytuację.

– No weź, braciszku, chyba nie zostawisz mnie w potrzebie dla takiej głupiej matpy!

Mój chłopak potrząsnął głową i podszedł bliżej brata. Co za lalusz!

Z chlustem wody z wiadra celowo oblałam całą trójkę. Następnie odwróciłam się na pięcie, złapałam swoją torbę i uciekłam z tego penthouse'u. Słyszałam krzyki gospodarzy za plecami:

– Wariatka! Egoistka! Księżniczka na ziarnku grochu! Na imprezę to się chodzi, ale sprzątać to już się wielkiej pani nie chce!

Dodam, że nigdy nie zostałam bratową Marcina. Po tym incydencie, gdy Tomek skrytykował moje opuszczenie apartamentu („nieładnie tak wychodzić w trakcie sprzątnięcia!”), a także nie rozumiał, że zostaliśmy wykorzystani, dotarło do mnie, że nasza relacja nie ma sensu. Wolę szczerze i autentycznie spędzanie ze sobą czasu od przesiadywania w brudnym penthouse'ie w atmosferze pełnej hipokryzji.

# Kolonizacja Galicji

**Małopolska, w przeciwieństwie do zachodnich i północnych części naszego kraju, uchodzi za teren zamieszkały głównie przez etnicznych Polaków. Choć terenom tym w dużej części udało się uniknąć losu Pomorza czy Śląska, gdzie w XX wieku doszło do znaczących przeobrażeń w strukturze ludnościowej, to nie należy zapominać o tym, że w przeszłości nie brakowało tu obcych osadników – zwłaszcza z krajów niemieckich.**

Tomasz Jacek Lis

Rzadko więc zdajemy sobie sprawę, że część mieszkańców Małopolski jest pochodzenia niemieckiego. Migrację tą można podzielić na dwa etapy – średniowieczną i nowożytną. W obydwu przypadkach ludność ta przybywała głównie po to, by podnieść kulturę rolną i zasiedlić pustostany.

W nowożytnej kolonizacji, zwanej od imienia panującego wówczas cesarza „józefińską”, mającej miejsce pod koniec XVIII wieku, istotnym czynnikiem była polityka. Otóż na tereny Rzeczypospolitej zagrabione przez Austrię w czasie rozbiorów sprowadzano niemiecką ludność, którą osiedlano w dużych skupiskach wiejskich. Ludność ta miała więc nie tylko, jak to było w średniowieczu, przyczynić się do unowocześnienia wsi, ale również pełnić rolę ideologiczną, gdyż w tamtym czasie była bardziej lojalna wobec dynastii Habsburgów niż ludność polska. Ponadto ze względu na osiedlanie ich w zwartych grupach słabiej ulegała ona procesom akulturacyjnym. Mówiąc krótko – trudniej się polonizowała.

## „Głuchoniemcy”

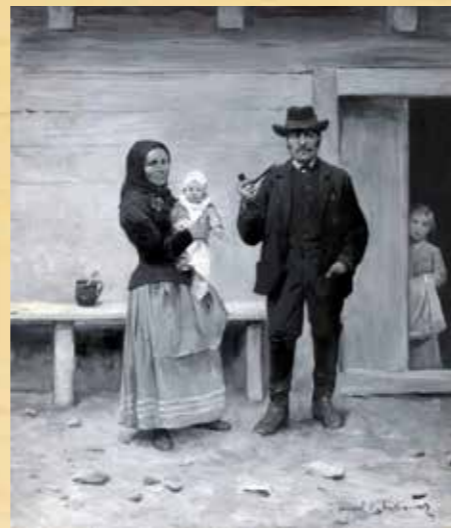
Zanim jednak przejdziemy do dużo lepiej poznanej kolonizacji józefińskiej, warto wspomnieć o pierwszej średniowiecznej fali osadniczej. Otóż niemieccy koloniści przybywali na tereny Małopolski już od średniowiecza. Jak wspominają historycy, król Bolesław Chrobry miał ściągnąć ich początkowo w celach militarnych, aby bronili zasiedlonych ziem przed Rusinami i Węgrami, później zaś – dostrzegając w nich większy potencjał gospodarczy niż militarny – osiedlał w wioskach, gdzie zajmowali się oni uprawą i hodowlą.

Jako że przybysze z zachodniej części

Europy wykazywali się wysoką kulturą rolną, proces ich osiedlania miał miejsce także i później, w konsekwencji czego powstawały całe wsie zamieszkiwane przez niemieckojęzyczną ludność na terenach pomiędzy Wisłoką a Sanem, a także Dunajcem a Sanem. Oprócz Niemców osiedlanych we wsiach, także w małopolskich miastach zaczęli pojawiać się Niemcy. Wszystko za sprawą prawa magdeburgskiego, na mocy którego zaczęto lokować ośrodki miejskie. W efekcie część średniowiecznych zamieszkałych w miastach rzemieślników, ale także patrycjatu miała pochodzenie niemieckie.

Grupa ta mimo swojej siły, zwłaszcza ekonomicznej, z czasem uległa asymilacji. Było to tym łatwiejsze, że ludność ta przybywała jeszcze w czasach, gdy nie wyodrębnił się niemiecki protestantyzm, a więc nie istniał żaden czynnik natury religijnej, który decydowałby o jej odrębności. Mimo to ostatni przedstawiciele kolonii niemieckich ulegli polonizacji dopiero w XVIII wieku.

Świadomość istnienia tej grupy wśród Polaków pojawiła się dopiero w XIX wieku wraz z rozwojem ludoznawstwa – nauki pionierskiej wobec współczesnej etnologii – i podjętymi wtedy badaniami grup językowych i narodowych. Badając osobliwe cechy mieszkańców ówczesnej Galicji zaczęto dostrzegać grupę ludności mówiącej co prawda językiem polskim, ale wyraźnie różniącą się zarówno pod względem obyczajów, jak i tradycji, jakie zachowała po przodkach. Dotyczyło to szczególnie architektury. Mowa tu nie tyle o chłopskich chatkach (choć i te posiadały swoje indywidualne elementy), co przede wszystkim o specyficznych drewnianych obiektach sakralnych, takich jak



Obraz Zygmunta Adjukwicza, *Stroje regionalne Głuchoniemców, 1898*

istniejące do dzisiaj kościółki na Podkarpaciu.

Ówczesni ludoznawcy, z powszechnie znanym Oskarem Kolbergiem na czele, wskazali, że ludności tej najbliższe jest do kultury niemieckiej, chociaż potomkowie kolonizatorów z okresu średniowiecza nie znali i nie używali już języka niemieckiego, poza pewnymi germanizmami, jak np. *szesterka* na określenie siostry. Dlatego w stosunku do nich zaczęto używać terminu *Głuchoniemcy*, a więc ci, którzy są „głusi” na język niemiecki, nie mówiąc w nim ani też go nie rozumiejąc. W XIX wieku „Głuchoniemcy” nie deklarowali się ani jako Polacy, ani tym bardziej Niemcy. Byli więc – podobnie jak większość mieszkańców prowincji w Europie Środkowo-Wschodniej – tutejsi. Czuli więc większy związek z miejscem zamieszkania niż z jakimkolwiek narodem.

## Kolonizacja józefińska

Pomysł, by osiedlać Niemców na terenie Galicji, powrócił do Małopolski pod zaborem austriackim. Na terenach odebranych Rzeczypospolitej znajdowało się bardzo dużo ziemi wcześniej należącej do króla, którą należało wykorzystać. Ponadto kraj był mało ludny, co również wymagało konkretnych działań. Dlatego w 1774 roku, a więc dwa lata po zaborze ziem polskich z udziałem Austrii, cesarzowa Maria Teresa wydała patent, który miał zachęcić niemiecką ludność do tego, by zasiedlali oni nowe tereny zdobyczne monarchii Habsburgów. Obawiając się jednak, że austriacka obecność na tych terenach może

nie okazać się długa (czasy, jak wiemy, były wówczas bardzo niespokojne), a także nie chcąc na starcie swoich rządów zniechęcić katolickiej ludności sprowadzaniem protestantów, cesarzowa ograniczyła się wyłącznie do słowa pisanego, za którym nie poszły żadne konkretne działania. Z drugiej zaś strony tereny, jakie otrzymała Austria w 1772 roku, nie były dla niemieckich rzemieślników szczególnie atrakcyjne, a to właśnie do tych ludzi swój patent kierowała Maria Teresa. Ziemie te uchodziły za peryferia, na których nie występowały duże ośrodki miejskie, więc i zainteresowanie osiedlaniem się tam było niewielkie.

Dopiero syn cesarzowej Józef II poważniej podszedł do kwestii niemieckiej kolonizacji w Galicji. Władza austriacka była już znacznie lepiej ugruntowana, mógł więc pozwolić sobie, w przeciwieństwie do swojej matki, na



Zabudowa Gołkowic Dolnych z czasów kolonizacji józefińskiej

dużo bardziej zdecydowane działania. Wydany przezeń patent z września 1781 roku już nie tylko wzywał chętnych, by osiedlali się na nowych nabytkach terytorialnych cesarstwa, ale również gwarantował liczne profity wynikające z podjęcia takiej decyzji. Przede wszystkim jednak, w odróżnieniu od terezańskiego patentu, skierowany był on zarówno do rzemieślników, jak również do chłopów, co okazało się być strzałem w dziesiątkę.

Aby jeszcze bardziej zachęcić ich do przybycia do Galicji, Józef II – jako jeden z monarchów symbolizujących władzę oświeceniową – w kolejnym patencie z tego samego roku zrównał religię protestancką z katolicyzmem. Dla chłopów, mocno przywiązanych do swojej religii, miało to kolosalne znaczenie, gdyż mogli oni „na obczyźnie” tak samo jak w kraju praktykować swoje obrzędy. Opierając się na wzorcowej, swoim zdaniem, kolonizacji fryderycjańskiej prowadzonej w Prusach, gwarantował on przybyszom liczne przywileje, m.in. dostęp do urzędów, ziemię na własność, a także pomoc w zaaklimatyzowaniu się w nowym miejscu. Od 1782 do 1785 roku trwał proces wzmożonej kolonizacji, w trakcie którego

do Galicji przybyła większość niemieckich osadników.

Warto w tym miejscu zapytać o przyczyny, dla których Józef II tak forsował idee kolonizacji niemieckiej w Galicji. Otóż odpowiedź jest bardzo prosta. Dla władcy z dynastii Habsburgów koloniści niemieccy prezentowali wyższy poziom kultury rolnej. Było to bardzo istotne z punktu widzenia realizacji celów ekonomicznego rozwoju prowincji, która znalazła się w stagnacji, gdyż niegdyśiejsze dobra królewskie leżały odłogiem niezagospodarowane.

Innym ważnym aspektem, o jakim należy wspomnieć, była potrzeba stabilizacji władzy państwowej na nowych terenach. Jak twierdzą historycy, Józef II chciał swoją władzę oprzeć na niemieckim aparacie urzędniczym, dlatego wierzył, że sprowadzenie ludności niemieckiej pozwoli mu stworzyć rządzącą w kraju kastę. Był to typowy przykład myślenia kolonialnego o terenach, jakie pod koniec XVIII wieku Austria nabyła kosztem I Rzeczypospolitej. Bardzo ważne było więc osiedlanie Niemców w zwartych, jednolitych narodowo skupiskach, gdyż dawało to gwarancję dłuższego przetrwania „ducha niemieckiego”, niż gdyby ściągać pojedyncze rodziny i osiedlać je wśród miejscowego chłopstwa.

Dlatego zdecydowano się na tworzenie nowych wiosek na terenach tzw. kamer, a więc ziem dotychczas będących w władaniu Korony Polskiej, które po rozbiorach przeszły w ręce Habsburgów. Tam to właśnie powstały takie miejscowości, jak m.in. Niemieckie Biczycze (Deutsch-Biczycze), Gołkowice Niemieckie (Galkowitz-Deutsch). Nieco inaczej wyglądała kolonizacja w zachodniej i wschodniej części. Dla przykładu w cyrkule sądeckim (zachodnia Galicja) zakładano najczęściej niewielkie kolonie, gdzie ilość osiedlanych rodzin nie przekraczała 20. Z kolei w Galicji Wschodniej, gdzie znajdowało się bardzo dużo terenów pod uprawę, z których część była zupełnie niezagospodarowana, wioski były znacznie liczniejsze, lecz często daleko od siebie oddalone.

W latach 1781–1785 we wspomnianym cyrkule sądeckim powstało 27 wiosek zasiedlonych przez niemieckich kolonistów. Większość z nich liczyła od 100 do 200 hektarów. Nazwy tych miejscowości nierzadko odnosiły się do ich niemieckich mieszkańców i zawierały w sobie słowo *Deutsch* – stąd Biegonice Niemieckie czy Niemiecka Dąbrówka. We wspomnianym okresie osiedlono łącznie ok 14,5 tys. osób, pochodzących głównie z terenów Rzeszy, chociaż zdarzały się również

przypadki rodzin, które zawędrowały do Galicji z innych krajów Europy Zachodniej, takich jak Holandia, Szwajcaria czy nawet Francja.

Większość kolonistów stanowiły rodziny chłopskie. Dużo rzadziej zdarzały się osoby reprezentujące inną profesję. Jednak gdy już ktoś taki się pojawił, był on od razu wysyłany do miasta, gdyż tam jego umiejętności były bardziej cenione. Tak też się stało w przypadku Mattheusa Halla, zawodowego szklarza, który po przybyciu do Galicji trafił do Nowego Sącza. Podobnie czyniono z innymi specjalistami: piekarzami, garbarzami, mydlarzami, pończosznikami. Starano się więc efekty kolonizacji wykorzystać z korzyścią nie tylko dla wsi, ale również miast. Przykładowo na skutek kolonizacji Nowy Sącz i Stary Sącz zyskały po 7 niemieckich rzemieślników.

Rozmiary kolonizacji przekroczyły oczekiwania ich organizatorów, co miało swoje dobre, jak i złe strony. Otóż miejscowa administracja – także *notabene* cierpiąca na niedobór pracowników – nie radziła sobie z przyjmowaniem i aprowizowaniem tak dużej liczby ludności, a w konsekwencji warunki, jakie oferowano przybyszom, były coraz gorsze. Ponadto często zamiast wysoko wykwalifikowanych rolników do Galicji wędrowała biedota, która niosła ze sobą więcej problemów niż korzyści. Przede wszystkim jednak proces ten był bardzo kosztowny, gdyż oprócz środków, jakie przeznaczano na sprowadzenie i osiedlenie konkretnej rodziny, dofinansowywano także budowę kościoła i szkoły.

Dlatego w 1785 roku, a więc ledwie po 4 latach, zdecydowano się zaniechać dalszej kolonizacji. Mimo to do Galicji w późniejszym czasie wciąż ściągali chłopi wraz z rodzinami, którzy nie mogli już liczyć na podobne przywileje, jak wcześniejsi koloniści. W pierwszej połowie XIX wieku zdarzały się „fale” migracyjne, które jednak nie miały takiego zorganizowanego charakteru jak kolonizacja józefińska. Jak zgodnie twierdzą historycy, główną przyczyną zaniechania procesu kolonizacyjnego za czasów Józefa II były wysokie koszty całego przedsięwzięcia. Profitów, na jakie liczone, w konsekwencji nigdy nie uzyskano, gdyż część chłopów po nieudanej przygodzie w Galicji wróciła w rodzinne strony, inni zaś ulegli asymilacji. Galicja co prawda okazała się być lojalna wobec zaborcy, ale nie miało to związku z akcją kolonizacyjną, bo nałożyły się na to zupełnie inne kwestie, przede wszystkim przywileje, jakie władza nadawała chłopom (zniesienie pańszczyzny).

Co nam po Niemcach zostało? Zamieszkali w Galicji Niemcy ulegli w dużej części asymilacji polonizując się, podobnie jak potomkowie

urzędników austriackich. Niemniej jednak społeczność ta w szcążkowej formie przetrwała do II wojny światowej, kiedy to niemieckie władze nazistowskie próbowały wykorzystać potomków kolonizacji józefińskiej, jak i nawet „Głuchoniemców” do swoich celów. Nie udało im się jednak wskrzesić „ducha niemieckości”, zwłaszcza wśród tej drugiej grupy.

Mariaż niektórych Niemców z terenów południowej Polski z władzami niemieckimi w czasie II wojny światowej spowodował, że ludność ta właściwie przestała istnieć po zakończeniu wojny. Większość potomków ludności niemieckiej zamieszkałej w Galicji musiała opuścić ten teren i przenieść się na Zachód. Co ciekawe, pamięć o galicyjskich Niemcach, za sprawą ich potomków, jest dzisiaj dużo bardziej żywa w Niemczech niż w Polsce. To za Odrą wychodzi większość publikacji poświęconych temu tematowi: edycje wspomnień czy całe opracowania. Część z nich jest owocem działań, jakie podejmują potomkowie galicyjskich Niemców zrzeszeni w stowarzyszeniu „Die Galizien-Deutschen – Geschichte und Erinnerungskultur e.V.”. Starają się oni pielęgnować pamięć po swoich przodkach, współpracując w tej kwestii z lokalnymi polskimi regionalistami.

W samej zaś południowej Polsce nie zachowało się zbyt wiele materialnych pozostałości po niemieckich mieszkańcach. Po „Głuchoniemcach” oprócz wspomnianych obiektów sakralnych nie ostało się praktycznie nic więcej. Nieco lepiej jest w przypadku kolonizacji józefińskiej, której ślady możemy znaleźć m.in. w Sądeckim Parku Etnograficznym. Tam to wśród zachowanych zabytków kultury materialnej możemy podziwiać kościół służący do 1786 roku klaryskom, który później przerobiono na ewangelicki zbór. Ponadto namacalnym śladem obecności niemieckich kolonistów są cmentarze ewangelickie, których pozostałości możemy gdzieś znaleźć.

#### Podsumowanie

W czasach, gdy często dyskutuje się na temat zasadności osiedlenia dużych grup ludności, warto spojrzeć na ten proces z perspektywy historycznej. Pomocnym w tym może okazać się przypadek Małopolski, która wielokrotnie była miejscem zasiedlenia przez różnorakie narodowe żywioły, w tym także dwukrotnie przez ludność niemiecką. Obydwa te zjawiska – przybycie Niemców, będących później „Głuchoniemcami”, w okresie średniowiecza oraz kolonizacja józefińska – były wydarzeniami o ogromnym zna-

czeniu, zwłaszcza społecznym, gdyż wraz z ich pojawieniem się zmienił się krajobraz kulturalny tych ziem. Wnieśli oni nie tylko nową kulturę rolną, ale przede wszystkim zupełnie nowe i na początku obce obyczaje, ubogacając i tak już mocno zróżnicowaną mozaikę południowej Polski.

Oceniając obydwie migracje chłopskie – z okresu średniowiecza i nowożytności – należałoby w pierwszej kolejności wskazać na ich celowość. Kolonizacja niemiecka zapoczątkowana przez pierwszych Piastów miała cele czysto ekonomiczne, dlatego też jej ocena może być jak najbardziej pozytywna. Małopolska, budowana także niemieckimi rękami, była jedną z najsilniejszych gospodarczo części Rzeczypospolitej. Co zaś się tyczy kolonizacji józefińskiej, to trudno upatrywać się tu zamierzonego przez władze ideologicznego sukcesu. Niemieckim osadnikom nie tylko nie udało się „zniemczyć” Galicji, ale sami wręcz ulegli polonizacji. Także z ekonomicznego punktu widzenia, mimo dość licznych odzewów ze strony niemieckich chłopów na zaproszenie cesarza, wioski te nie odegrały znaczącej roli. Sama zaś Galicja, mniej lub bardziej słusznie, uchodziła za zaścianek. Trudno jest więc upatrywać się tu jakiegokolwiek sukcesu.

# Alimenty na byłego małżonka wg prawa austriackiego, cz. 2

W poprzednim numerze „Poloniki” wyjaśniłam, kiedy i w jakiej wysokości alimenty przysługują byłemu małżonkowi. W niniejszym artykule przedstawię, jak długo trwa obowiązek alimentacyjny na byłego małżonka oraz czy można zrzec się roszczeń alimentacyjnych i zmienić wysokość ustalonych alimentów (przy założeniu, iż nie doszło do rozwodu za porozumieniem stron).

## Agata Wolińska-Umschaden



Nawiązując jeszcze do ustalenia wysokości alimentów należy wspomnieć o obowiązku dołożenia należytej staranności przez dłużnika alimentacyjnego (osobę zobowiązaną do zapłaty alimentów na rzecz byłego małżonka) celem realizacji nałożonego na niego obowiązku. Oznacza to, iż dłużnik alimentacyjny powinien ze wszelkich sił dbać o swoje możliwości zarobkowe. Przy obliczaniu wysokości alimentów pod uwagę bierze się zatem nie tyle faktyczne wynagrodzenie zobowiązanego (to może być zaniżone), a przeciętne wynagrodzenie, jakie ten mógłby otrzymać zgodnie ze swoim wykształceniem/wyuczonym zawodem i dotychczasowym doświadczeniem, przy uwzględnieniu aktualnej sytuacji na rynku pracy. Niniejsza praktyka najczęściej ma zastosowanie, gdy zobowiązany do zapłaty alimentów deklaruje pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy (nie na pełen etat) lub przedstawia zaniżone zaświadczenia o dochodach. Starania o pracę muszą zostać odpowiednio udokumentowane i udowodnione, nie wystarcza samo ustne zapewnienie.

#### Zmiana wysokości ustalonych alimentów

W przypadku zmiany sytuacji życiowej dłużnika alimentacyjnego może dojść do zmiany wysokości świadczenia alimentacyjnego (*Umstandsklausel*), pod warunkiem, iż nie zostały zawarte inne postanowienia (wyłączone zastosowanie *Umstandsklausel*).

Podobnie jak przy alimentach na dzieci, świadczenie alimentacyjne na byłego małżonka obniża się, gdy zobowiązany do jego zapłaty posiada dodatkowe (nowe) zobowiązania alimentacyjne (na byłych partnerów, dzieci, osoby wymagające opieki).

W przypadku podwyższenia lub obniżenia zarobków o 8–10% istnieje możliwość przeliczenia wysokości świadczenia alimentacyjnego i wylczenia nowej kwoty (na wnioszek).

Należy również zauważyć, iż wyrównanie jest możliwe z mocą wsteczną. Z drugiej strony zwrot świadczeń alimentacyjnych może być dokonany tylko wtedy, gdy nie ustało prawo do roszczenia alimentacyjnego byłego małżonka.

#### Pozew o ustalenie alimentów

Wysokość alimentów można ustalić w drodze pozwu (w przypadku, gdy nie doszło do rozwodu za porozumieniem stron). Pozew o ustalenie (wysokości) alimentów należy złożyć we właściwym dla miejsca zamieszkania sędzie rejonowym (*Bezirksgericht*). Może zostać wniesiony tylko wtedy, jeżeli roszczenie alimentacyjne nie uległo przedawnieniu. Zaleca się skorzystać z pomocy profesjonalnego pełnomocnika (adwokata), aczkolwiek jego obecność nie jest obowiązkowa. Należy jednak pamiętać, iż w przypadku niepowodzenia strona przegrywająca ponosi wszelkie koszty (jest zobowiązana do zwrotu kosztów przeciwnika).

#### Jak długo trwa obowiązek alimentacyjny na byłego małżonka?

Czas wypłaty alimentów na byłego małżonka nie jest uregulowany w prawie austriackim, zatem może obowiązywać dożywotnio. Istnieją jednak ograniczenia, tzn. zasądzone alimenty na byłego małżonka mogą wygasnąć.

Przykładem zwolnienia z niniejszego obowiązku jest sytuacja, kiedy uprawniony do poboru alimentów (były małżonek) ponownie zawarze związek małżeński. Dochodzi wtedy do całkowitego i nieodwracalnego

zwolnienia z obowiązku opłaty alimentów na byłego małżonka. Niniejszy obowiązek nie powraca nawet w przypadku rozwiązania nowego małżeństwa w drodze rozwodu. Wówczas (ewentualnie) powstaje obowiązek alimentacyjny, ale względem nowego byłego małżonka.

Inna sytuacja występuje natomiast, gdy były małżonek (uprawniony do poboru świadczeń alimentacyjnych) wstąpi w nowy związek, ale niesformalizowany, czyli będzie pozostawał w konkubinacie (bez ślubu – *Lebensgemeinschaft*). Wówczas zobowiązanie dłużnika alimentacyjnego zawieszają się na czas trwania związku konkubentnego. Po zakończeniu niniejszego związku (bez jego wcześniejszej formalizacji) obowiązek dłużnika alimentacyjnego do zapłaty na rzecz byłego małżonka powraca (odwiesza się).

#### Zrzeczenie się alimentów

Zgodnie z przepisami austriackiego kodeksu prawa cywilnego (ABGB) małżonkowie mogą dokonać zrzeczenia się alimentów względem siebie w drodze ugody rozwodowej, przy rozwodzie za porozumieniem stron. W przypadku rozwodu spornego także istnieje taka możliwość pod warunkiem, iż nie występują zasady słuszności (sytuacje, w której jeden z małżonków nie jest w stanie utrzymać się sam – pisałam o tym w poprzednim numerze „Poloniki”). Istnieje swoboda w ustaleniu, czy alimenty będą płatne miesięcznie, czy też zobowiązanie zostanie uregulowane poprzez dokonanie jednorazowej opłaty (istnieje przy tym możliwość rozłożenia płatności jednorazowej na raty).

reklama

**POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI**  
oraz wszystkie inne języki świata

**BIURO TŁUMACZEŃ**  
(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

**Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG**  
A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2  
tel. 877 52 69, faks 877 58 29  
tel. kom. 0664 / 44 28 035



**mgr Renata KIERES**  
dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego



**Stanisław KIERES**  
tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

E-mail: [office@strohmer-translations.at](mailto:office@strohmer-translations.at)    [www.strohmer-translations.at](http://www.strohmer-translations.at)

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

**PRZYSTĘPNE CENY!**  
np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-  
Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.  
Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.  
**(normalny termin: 1 dzień)**

**Godz. urzęd.: 9 - 18**

**UWAGA:**  
Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny pod numerem (0043 1) 877 52 69 lub 0664 / 44 28 035





# Lobmeyr – magia przepychu

Założona w 1823 roku legendarna dynastia szklarska J.&L. Lobmeyr właśnie obchodzi 200. rocznicę swojego istnienia. Obecnie już szósta generacja członków tego rodu produkuje lustra, świeczniki, żyrandole, serwisy szklane i porcelanę.

Ewa Steinhardt



Od 200 lat firma ma swoją siedzibę przy Kärntner Straße 26 w centrum Wiednia. Zachwyca oryginalnie zachowany portal sklepu firmowego, jak i piękno prezentowanych tam luksusowych przedmiotów. Przemawiają za tym długie i piękne tradycje.

Producent szkła kryształowego J.&L. Lobmeyr był jednym z najbardziej znanych uczestników Wystawy Światowej w Wiedniu w 1873 roku i odniósł tam wielki sukces. Założyciel firmy Ludwig Lobmeyr otrzymał liczne nagrody za swoje projekty, a także sam zasiadał w jury. Nawiasem mówiąc, firmie pozwolono nawet wyposażyć Pawilon Cesarski, m.in. w misternie grawerowany serwis cesarski i imponujące lustro, które do dziś można podziwiać w sklepie przy Kärntner Straße. Ta rodzinna firma znana jest nie tylko z niezliczonych wzorów szkła do napojów, ale także imponujących i wspinających żyrandoli. Manufaktura szczyciła się dawniej tytułem „K&K – zaopatrzeniowca” dworu cesarskiego, który był głównym zlecającym i odbiorcą jej wyrobów.

## Lobmeyr – 200 lat manufaktury szkła

Austriacki fabrykant szkła Josef Lobmeyr (1792–1855) otworzył swój pierwszy sklep w Wiedniu w 1823 roku, przyczyniając się do rozwoju wzornictwa szkła artystycznego. Firma zaczęła współpracować z Warsztatami Wiedeńskimi i ich artystami: J. Hoffmannem, W. Rottenbergiem, M. Rothem. Lobmeyr stworzył własny styl opierający się na malowaniu farbami emaliowymi, czerpiąc z kultur wschodnich, orientalnych i stylu weneckiego. Jego lustra, kryształowe żyrandole, szklane serwisy nawiązują do modnego historyzmu i renesansu.

Firma i jej produkty stały się pożądanymi obiektami luksusu przy Kärntner Straße, a zamówienia napływały od bogatych mieszczan i samego dworu cesarskiego: z Schönbrunnu, Hofburga, a także z zagranicy: z dworów holenderskich, belgijskich, bawarskich, serbskich, greckich i bułgarskich. W 1835 roku Lobmeyr został oficjalnym dostawcą dworu „K. K. Hofglaswärenhändler”.

W 1860 roku przedsiębiorstwo przejęli bracia Josef Junior i Ludwig Lobmeyr, którzy kon-

sekwentnie promowali awangardę wiedeńską. To nowe podejście estetyczne we wzornictwie natychmiast przyniosło olbrzymie sukcesy, w tym na wielu międzynarodowych wystawach: w Paryżu, Mediolanie i Londynie. Na tej ostatniej w 1862 roku zostały wystawione serwisy do picia wody, niespotykanej urody cienkie szklance i puchary, a także grawerowane i szlifowane szkło.

Kolejny udział na wystawie w Paryżu (1925 rok) zaowocował licznymi nagrodami i przyniósł jeszcze większy podziw i uznanie u odbiorców. Następne generacje członków tego rodu nieprzerwanie utrzymywały produkcję, a nawet doprowadziły do utworzenia nowego warsztatu w Steinschönau. Firma nadal się rozwijała – w 1946 roku otworzono szkoły zawodowe w Kramsach oraz Salzburger Crystalglas-GmbH. Do dziś prowadzący firmę znajdują swoich odbiorców, tworząc nowoczesne szkło podług zasady: „stara tradycja inspirowana i umożliwia nowoczesny design”.

## Lobmeyr – luksusowy produkt, ciekawe techniki i słynni projektanci

Lobmeyr od początku istnienia współpracował z wieloma artystami, od Theophila Hansena, Adolfa Loosa i Josefa Hoffmanna po obecnych projektantów, takich jak Marco Dessi i Stefan Sagmeister. Znane „klasyki”,

takie jak kultowa seria szklanek do picia „B” Josefa Hoffmanna, powstały szczególnie za sprawą współpracy z Wiener Werkstätte.

Jedną z najstarszych serii sygnowanych marką Lobmeyr jest serwis nr 4 z 1856 roku, który został zaprezentowany na Wystawie Światowej w Paryżu w 1873 roku. Prostota tego serwisu zachwyca do dziś. Z kolei najbardziej znanym żyrandolem Lobmeyr jest Starburst, wyprodukowany w 1966 roku dla Metropolitan Opera w Nowym Jorku.

Ich wyroby zdobiły także Centrum J.K. Kennedy’ego w Waszyngtonie i wnętrza budynków na moskiewskim Kremlu. Mniejsze produkty, jak karafka na wodę „Josefine”, przetrwały się w wyroby na co dzień używane przez wiedeńczyków. Szkło nieustannie zresztą fascynowało, poprzez swoją świetlistość i przezroczystość przypominając kamienie szlachetne, a rozgrzewane w wysokich temperaturach zamieniało się w substancję niezwykle podatną do obróbki. Cienkie szkło zachwycało swoją lekkością, dlatego też posłużyło jako materiał do stworzenia słynnej „wiedeńskiej szklanki na wodę”. „Najwyższy czas, żeby krystalicznie czystą wodę, która płynie z wiedeńskich wodociągów, sączyć z odpowiednich szklanek” – stwierdził Lobmeyr. A wszak wiedeńska

woda wiele znaczy dla kultury miasta, nawet więcej niż wino czy kawa.

Wiedeń ozdabiał swoim Lobmeyrem instytucje, teatry, kawiarnie i domy prywatne. Produkty tej marki spotykamy obecnie w Wiedeńskim Ratuszu w tzw. Czerwonym Salonie, np. żyrandole, które rozświetlają wysokie pomieszczenia. Wiedeński Hofburg również szczeni się elektrycznym oświetleniem sławnej manufaktury. Podobnie Hotel Sacher, Cafe Prückel i wiele innych słynnych instytucji były i są odbiorcami szklanych aranżacji.

Stosowana w firmie główna technika produkcji szkła jest nawiązaniem do starych, 200-letnich szablonów, co daje odbiorcom gwarancję świetnej jakości. Lobmeyr wykorzystał w swojej pracy technikę zwaną fusingiem (z ang. fuse – stapiać), tj. obróbki ciepłej szkła. Prace wykonywane tą techniką przypominają secesyjne witraże. Pozwala to na tworzenie wzorów na szkło oraz łączenie szkła kolorowego ze szkłem bezbarwnym. Powstałe w tafli szklanej reliefy, wklęsłości i wypukłości dają niezwykle efekt. Szklany produkt poddawany procesowi fusingu za każdym razem nabiera indywidualnego charakteru.

Zdecydowanie bardziej nowoczesną metodą zdobienia szkła jest piaskowanie, które polega na mechanicznej ingerencji w samą strukturę produktu. Jest to tworzenie wzorów przy pomocy materiału ściernego, z zastosowaniem strumienia pod dużym ciśnieniem, co daje efekt zmatowienia szkła. Jednak jest to bardzo pracochłonna technika szklarska. Grafiki wykonane ręcznie za pomocą profesjonalnych farb są estetyczne, subtelne, a każdy produkt wychodzący spod pędzla artysty staje się unikatem.

Innym sposobem zdobienia przedmiotów jest rozpowszechnione pod koniec XVII wieku grawerowanie, które można stosować na różnych materiałach, takich jak metal, kości, kamień i szkło. Efekt rzeźbiarski uzyskuje się za pomocą wirujących tarcz miedzianych. Powstałe reliefy efektownie uwypuklają wszelkie załamania światła na powierzchni. Podsumowując, szlifowanie, grawerowanie, piaskowanie, matowienie, sitodruk i flokowanie dają wiele możliwości zdobniczych kryształowego szkła.

## Lobmeyr i wiedeński MAK

Prestżowa wystawa Lobmeyra powstała w kooperacji z Vienna Design Week i takimi

twórcami jak Max Lamb czy Martino Gamper. Wystawiono na niej około 300 obiektów wiedeńskiej firmy. Prezentacja wyrobów tejże manufaktury nie bez powodu odbywa się w MAK (wcześniej Muzeum Sztuki i Przemysłu K&K). Ta właśnie placówka wraz ze szklaną dynastią starała się rozpowszechnić sztukę użytkową, zlecając zadania słynnym projektantom.

Kuratorką wystawy jest Alice Story Liechtenstein. Zaprojektowana przez nią scenografia zachwyca swoją teatralnością – linią wiodącą nie jest chronologia, lecz intuicyjne grupowanie obiektów, co ma podkreślać ich artyzm. Wchodząc do przestrzeni wystawienniczej, wchodzimy do ciemnych pomieszczeń, w których uderza nas zachwycająca gra blasku szklanych obiektów z ich cieniem, sprowokowana przez mistrzowskie oświetlenie sal. Puchary, szklance, flakony, lampy, żyrandole, kieliszki, kieliszeczki, lustra, rzeźby...

Co jeszcze? Sami zobaczcie!

**Wystawa w MAK**  
7.6.–24.9.2023

**Stubenring 5, 1010 Wien**  
**Wystawy w Lobmeyr**

**Od kwietnia do lipca 2023 roku oraz**  
**od września do grudnia 2023 roku**  
**Kärntner Straße 26, 1010 Wien**



# Jak dochodzi do przemocy?



Opowiem tym razem historię pewnej pani, która poszukiwała u mnie pomocy, gdyż cierpi od lat w związku małżeńskim, a nie potrafi odejść od męża. Być może ten artykuł będzie przestrożą dla wielu osób i otworzy im oczy na niektóre sprawy związane z tym tematem.

Elwira Dubas

przyciąganie i dobieranie się osób, które będą współbrzmieć z naszym wewnętrznym problemem i z którą to osobą będziemy chcieli go rozwiązać. Koluzyjna gra w małżeństwie mojej rozmówczynie polega na tym, że jedna strona jest uległa, a druga dominuje, jedna rezygnuje z odpowiedzialności, druga chętnie ją przyjmuje. Może się nawet wydawać, że się wspaniale dobrali. On dąży do swoich celów, nie patrząc na jej potrzeby, ona natomiast go wspiera, podziwia i wzmacnia jego siłę.

„Mój mąż mnie już nawet nie przeprosza, nawet się nie chce tłumaczyć z niczego, po prostu ze mną nie rozmawia” – to słowa mojej rozmówczynie.

Uświadomiłam więc mojej rozmówczynie, że warunkiem trwania tego układu jest zaprzeczenie przez obojga ważnym elementom swoich osobowości. A dokładniej mówiąc, swoje wewnętrzne problemy osoby te przeliczają na siebie nawzajem. Ta kobieta nie chciała widzieć swojej słabości. W takim związku każde naruszenie układu, np. przez okazanie niezależności, próbę wyjścia z cienia, wyrażenia siebie, będzie prowadziło do narastania napięcia, którego kulminacją jest akt przemocy. W przypadku tej pani była to głównie przemoc psychiczna, ale zdarza się również ta fizyczna – brutalna, pokazująca słabszemu, gdzie jego miejsce.

Patrząc na takie związki z boku, dziwimy się, dlaczego osoba pokrzywdzona nie odchodzi. Nie jest to takie proste. Zakończyć związek, powiedzieć: „Dość, żegnaj” potrafią tylko ci, którzy nie są związani z partnerem koluzyjnym węzłem. Tak naprawdę takie osoby są sobie bardzo potrzebne. Są sobą zafascynowani, a ta niestety zabójcza w skutkach fascynacja nie mija. Często też

ofiara długo nie odczuwa, że doznaje krzywd ze strony partnera, bo ten – nie zapominajmy – bywa cudowny. Po drugie, ona sama często przejmuje kontrolę nad związkiem poprzez zachowania bierno-agresywne. Może partnera frustrować: a to czegoś nie załatwi, a to zapomni o czymś mu powiedzieć, odmówi seksu. Może wydawać jego pieniądze, żeby go ukarać, odmawiać mu wsparcia. Taki związek to huśtawka emocjonalna.

Należy pamiętać – co również uświadomiłam tej pani – że w każdym związku pojawia się element walki o władzę, ale nie w każdym przejmują ją siłą. Wszyscy przeżywamy złość, wrogość, ale każdy z nas podejmuje decyzję, co robi i co powie drugiej osobie. Jeśli ktoś zdecyduje się uderzyć, to jest to jego decyzja i jego odpowiedzialność. Sprawca jest jeden. Ofiara tylko reaguje, tylko się broni, tylko nie chce ulec. Ale też tylko ona może zdecydować, co chce z tym zrobić: czy dalej tkwić w poczuciu bezradności z przekonaniem „taki już mój los”, czy też wyjść z tym problemem do ludzi i poprosić o pomoc. Gdy karty się rozsypują na stół i gra się kończy, kiedy sekret wychodzi na jaw. Taki układ się rozpada, kiedy wkracza trzecia osoba, i to obojętnie, czy będzie to specjalista od przemocy domowej, terapeuta, czy też przyjaciółka lub ktoś z rodziny.

Na koniec wspominałam mojej rozmówczynie o licznych placówkach niosących pomoc ofiarom przemocy. Nie powinna się ona ani bać, ani wstydzić mówić o swojej trudnej sytuacji, bo niczego bardziej nie potrzebuje, jak właśnie pomocy z zewnątrz. Już wykonała pierwszy krok, dzwoniąc do mnie. Kobieta stwierdziła, że czuje się dużo lżej, poczuła odwagę i motywację do działania, a teraz zamierza udać się po pomoc prawną.

## Termin następnego dyżuru psychologicznego:

piątek, 8 września 2023 roku w godz. 18.00–20.00.

Pod numerem 0699/136 26 390 bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta rodzinny i par, trener, Master Coach.

# Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

Aleksandra T. Fux

**Robi się coraz cieplej i zdarza mi się widzieć dziecko albo zwierzę w zamkniętym aucie. Chciałem się dowiedzieć, czy mogę w takiej sytuacji wybić szybę bez obaw, że zostanę pociągnięty do odpowiedzialności.**

– Często zdarza się, że dzieci albo psy są pozostawiane same w samochodzie. Niestety latem samochód może szybko nagrzać się do bardzo wysokiej temperatury. Jednak ratowanie dziecka lub psa przez osoby postronne jest prawnie dozwolone tylko w nagłych wypadkach. W przypadku dziecka może mieć to miejsce w sytuacji rzeczywistego zagrożenia dla jego zdrowia lub życia. Oznacza to, że takie działanie można uznać za uzasadnione, jeśli towarzyszy mu poczucie, że dziecku grozi śmierć z przegrzania albo może doznać poważnych obrażeń fizycznych.

Taka interpretacja jest uznawana przez austriackie prawo. Paragraf 10. Kodeksu Prawa Karnego (*Strafgesetzbuch*, StGB) stanowi o tzw. usprawiedliwionym stanie wyjątkowym: „Osoba, która popełnia czyn karalny w celu uniknięcia bezpośredniej znacznej szkody dla siebie lub innej osoby, jest usprawiedliwiona, jeżeli szkoda zagrożona czynem nie jest niewspółmiernie poważniejsza niż szkoda, której ma zapobiec, a w sytuacji sprawcy nie można było oczekiwać innego zachowania (...)”. Obiektywny standard, jaki należy tutaj zastosować, wyznacza przekonanie, iż nikt postępujący zgodnie z wartościami prawnymi nie postąpiłby inaczej. Wtedy, jeśli naprawdę istnieje bezpośrednie zagrożenie, wybite szyby nie będzie się wiązało z konsekwencjami prawnymi.

Ostrożniej trzeba działać, jeśli chodzi o zwierzęta, gdyż mają do nich zastoso-

wanie jako rzeczy w rozumieniu Kodeksu Karnego (ale i Cywilnego). Tutaj radziłabym spróbować w pierwszej kolejności zadzwonić na policję. Chyba że jest ewidentnie za późno na wezwanie policji, gdyż zwierzę może łąda chwila skonać.

**Buduję z moim partnerem dom. Nie jesteśmy małżeństwem ani nie tworzymy zarejestrowanego związku. Aktualnie planuję dużą inwestycję pieniężną na działce, które należy do partnera. Mimo że bardzo się kochamy, pomyślałam, że dobrze byłoby się w jakiś sposób zabezpieczyć. Ślub zamierzamy wziąć dopiero później, więc nie chcę teraz rejestrować związku. Co innego mogę zrobić?**

– Bardzo słuszne myślenie. Jeśli nie jesteście Państwo w żadnym prawnie zarejestrowanym związku, jak najbardziej trzeba zadbać o zabezpieczenie zainwestowanych funduszy.

Jak dotąd, Sąd Najwyższy orzekając w takich przypadkach posługiwał się konstruktem spółki cywilnoprawnej (*Gesellschaft bürgerlichen Rechts*, GesBR), którą można w takich sytuacjach, pod pewnymi warunkami, uznać za konkludentnie założoną. Jednak wyłącznym warunkiem przyjęcia takiego punktu widzenia jest brak wątpliwości co do tego, że zamiarem obu stron było konkludentne utworzenie wspólnej organizacji o wzajemnych prawach i obowiązkach. Chciałabym zaznaczyć, że samo wspólne planowanie, wspólne decyzje dotyczące projektu domu, a także faktyczny wkład w budowę (tj. w zakresie pracy i pełnionych zadań, o różnym stopniu zaangażowania) nie są wystarczające, aby sąd uznał to za założenie spółki cywilnoprawnej.

Dlatego moją radą jest rzeczywiste założenie spółki cywilnoprawnej według

paragrafu 1175 Kodeksu Prawa Cywilnego (*Allgemeines bürgerliches Gesetzbuch*, ABGB) już teraz, aby w przyszłości uniknąć nieporozumień. W razie nieprzewidzianych sytuacji można zaoszczędzić sobie dużo stresu, czasu i pieniędzy. Nie trzeba być też zdany na decyzję sądu, czy wspólna budowa domu spełnia, czy też nie spełnia warunków spółki cywilnoprawnej.

**Podpisując umowę chciałbym zawrzeć w umowie porozumienie co do właściwości miejscowej sądu. Słyszałem, że jest to możliwe. Druga strona twierdzi, że takie sprawy reguluje ustawa i nawet gdybyśmy chcieli, to nie możemy w to ingerować.**

– Zgodnie z paragrafem 104 ustę 1. cyfra 2 Normy Jurysdykcyjnej (*Jurisdiktionsnorm*, JN) strony mogą poddać się jednemu lub kilku sądom pierwszej instancji znajdującym się w określonych lokalizacjach na mocy wyraźnego porozumienia. W przypadku sporu umowa ta musi zostać udowodniona odpowiednimi dokumentami. Nie ma jednak wymogu co do formy zawarcia takiego porozumienia.

Ponieważ w paragrafie 104 JN nie określono żadnych zasad dotyczących formy dokumentów wymaganych do udowodnienia umowy dotyczącej wyboru sądu, Sąd Najwyższy ustanowił w swoim orzecznictwie, iż to, która forma dokumentu jest konieczna i wystarczająca, należy określić zgodnie ze zwyczajową praktyką w zwykłym obrocie gospodarczym. I tak orzecznictwo stanowi, że wymóg dowodu dokumentu spełnia nie tylko wspólny dokument umowy. Porozumienie w sprawie jurysdykcji może być również zawarte w odrębnych pisemnych oświadczeniach i oświadczeniach wzajemnych lub w samym tylko dokumencie podpisanym przez pozwanego w związku z powództwem, na przykład jeżeli podpisany dokument pochodzi od powoda. Oświadczenie strony jest jednak uwierzytelnione tylko w takim zakresie, w jakim jego treść została objęta podpisem.

Proszę również pamiętać, że właściwość rzeczowa, czyli reguły stanowiące, jaki sąd decyduje o jakich sporach prawnych, nie może być zmieniona na mocy porozumienia stron.

**Kolejny dyżur prawny: środa, 12 lipca 2023 roku, od godz. 17.00 do 19.00.**

Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.

# Brama do Tatr Zachodnich

**Zapraszamy do Gminy Kościelisko – jednego z najpiękniejszych podgórskich obszarów w Polsce. Łańcuch Karpat od wieków łączy środkowoeuropejskie państwa, stanowiąc dziedzictwo przyrodnicze Europy.**

## Małgorzata Skuza-Zawadzka

To tutaj miłośnicy malowniczych widoków, pieszych i rowerowych wycieczek oraz relaksu w otoczeniu pól i lasów znajdą swoje miejsce, do którego będą chętnie wracać, by uciec od tłumów, wielkomiejskiego gwaru i chaosu codzienności. To tutaj znajdują ciszę i spokój, a przede wszystkim piękną, nieskażoną przyrodę.

mnożąc szlaki, również poza terenem Tatrzańskiego Parku Narodowego, oraz świetnie rozwinięta baza noclegowa i dogodny dojazd od strony Krakowa i Śląska oraz słowackiej Suchoj Hory to niewątpliwie atuty Gminy Kościelisko.

Gminę, nazywaną bramą do Tatr Zachodnich, tworzą trzy podobne, a jednak różne,

z pięknym widokiem na Tatry. Składa się z 21 osiedli – dawnych osad pasterskich, tzw. polan, od których wywodzi się dawna nazwa tej miejscowości Polany, używana do poł. XIX wieku. To stąd pochodzą znakomite rody góralskie Krzeptowskich, Nędzów, Obrochtów i Stopków. W miejscu tym wciąż słychać góralski śpiew i muzykę, oraz kultywowane są tradycje pasterskie.

Witów to kolejna, atrakcyjna turystycznie miejscowość, leżąca bezpośrednio u stóp Tatr. Należy do niej kilka malowniczych przysiółków: Kojsówka, Płazówka i Roztoki, oraz najwięcej pasterskich polan z szałasami, m.in. Biały Potok, Siwa Polana czy Molkówka. Ciekawostką jest fakt, że na jej terenie zachowała się archaiczna forma

w wiele mikroskładników, gwarantujących przyływ sił witalnych i pełną regenerację organizmu.

Dzianisz to wieś u stóp góry Ostrysz, której nazwa wywodzi się od wołoskiego Dzea-nysz (oznaczającego rzekę w dolinie). Miejscowość stanowi dobre miejsce do uprawiania narciarstwa biegowego i jazdy na rowerze górskim. Z tras na Mietłowiec wzrok sięga od Tatr, poprzez Babią Górę, aż po lesiste i odległe Gorce. Turysta zawsze znajdzie tu spokój, czyste powietrze i piękną przyrodę.

Jednak Gmina Kościelisko to nie tylko podhalańskie wsie, lecz także spory obszar Tatr Zachodnich. To właśnie na tym terenie znajdują się dwie największe doliny tatrzań-

stów. Z Siwej Polany dnem doliny prowadzi szlak aż do Polany Chochołowskiej, gdzie znajdują się schronisko PTTK i urokliwa Kaplica św. Jana Chrzciciela.

Dolina Lejowa to idealna propozycja dla osób pragnących uciec od tłumów. Szlak biegnie wzdłuż Lejowego Potoku przez las świerkowy i świerkowo-jodłowy. Miejsce to przyciąga też miłośników wspinaczki skałkowej. Skałka wylotu Doliny Lejowej ma charakter rekreacyjny, często są tu prowadzone zajęcia szkoleniowe z podstaw techniki wspinania.

Dolina Kościeliska uważana jest za jedną z najpiękniejszych dolin tatrzańskich. Swoją niezwykłą malowniczość zawdzięcza strzelistym ostańcom wapiennym, w któ-

Można stąd pójść na Przełęcz w Grzybowcu lub Przełęcz Kondracką, albo na Przysiół Miętusi, a dalej na Czerwone Wierchy czy do Doliny Kościeliskiej, lub przez Staników Żleb zejść do Nędzówki.

W Gminie Kościelisko – oprócz szlaków pieszych – znajdują się liczne szlaki rowerowe, a zimą trasy do uprawiania narciarstwa biegowego i zjazdowego, w tym zyskujących coraz większą popularność skiturów. Kościelisko słynie jednak najbardziej z narciarstwa biegowego. Ogromny potencjał narciarski gminy tworzą doskonale położone i utrzymane trasy biegowe – ogólnodostępne, otwarte, różnorodnie i udostępniane bezpłatnie. Na Chotarzu znajdują cię dwie trasy o długości ok. 10 kilometrów, poprowadzone przez polany z przepięknym widokiem na Giewont. Trasa dłuższa, bardziej kręta i charakteryzująca się bardziej stromymi podbiegami i zjazdami, przeznaczona jest dla bardziej zaawansowanych narciarzy. Z kolei trasa krótsza, dostosowana do umiejętności narciarzy początkujących, jest dobrze wyprofilowana,



Górska wędrówka

Szarotka, szafran spiski, lilia złotogłów czy dziewięcisz beżłodygowy to klejnoty flory tatrzańskiej, które zachwyciły nie tylko przyjezdnych i dlatego stały się podstawowym motywem zdobniczym w podhalańskiej sztuce ludowej. Z Tatrami kojarzą się również takie gatunki drzew iglastych jak limba, jodła i kosodrzewina, stanowiące inspirację dla poetów i malarzy odwiedzających nasz region.

Niepowtarzalna flora i fauna, różnorodność form skalnych, ukształtowanie terenu,

wsie: Dzianisz, Kościelisko i Witów. Na Pogórzu Gubałowskim leżą Dzianisz, wieś o charakterze typowo rolniczym, oraz Kościelisko – miejscowość typowo wypoczynkowa. Położony zaś u podnóża Tatr Zachodnich Witów nabiera coraz bardziej wypoczynkowego charakteru, mimo że uprawa roli, hodowla owiec i krów wciąż stanowią ważną część życia jego mieszkańców.

Kościelisko to duża wieś, często nazywana „sercem Podhala”, położona na południowych zboczach Pasma Gubałowskiego,



Kapliczka w Dzianiszu

gospodarowania lasami – od 1867 roku las stanowi współwłasność mieszkańców 8 uprawnionych wsi.

Atrakcyjność Witowa wzrasta zimą, kiedy to rozpoczyna się okres „białego szaleństwa”. Na terenie wsi działa kilka wyciągów narciarskich. Narciarze mogą się zrelaksować w pobliskich Chochołowskich Termach, największym kompleksie basenów termalnych na Podhalu, obejmującym aż prawie 3 tysiące m<sup>2</sup> lustra wody i 30 nisek basenowych. Tutejsze wody termalne są bogate

skie: Chochołowska i Kościeliska, a także malownicza Dolina Matej Łąki i urokliwa Dolina Lejowa. To tutaj rozpoczynają się szlaki wiodące na wysokogórskie pasma i szczyty tatrzańskie: Czerwone Wierchy, Ornak, Starorobociański Wierch, Wołowiec czy Rakon.

Dolina Chochołowska słynie przede wszystkim z kwitnących na wiosnę krokusów. Jest to jedyne miejsce w polskiej części Tatr, gdzie można prowadzić ze sobą psy, oraz jedno z dwóch dostępnych dla rowerzy-



W Dolinie Matej Łąki

rych znajdują się liczne jaskinie. Turystom udostępnione są jaskinie: Mroźna, Mylna, Raptawicka oraz Smocza Jama. Również w Kościeliskiej znajduje się Wąwóz Kraków i Smreczyński Staw.

Dolina Matej Łąki była wykorzystywana do celów pasterskich. Niedługo znajdowała się tu cała osada pasterska licząca 15 budynków, z których nie zachował się już żaden. Wielka Polana Małotałacka powstała w miejscu dawnego jeziora polodowcowego. Na skraju polany znajduje się skrzyżowanie szlaków.

zjazdy są łagodne, a podejścia niewielkie. Od 2021 roku trasa z Chotarza łączy się ze Stadionem Biathlonowym w Kościelisku-Kirach, gdzie na narciarzy czekają dodatkowe trzy kilometry dobrze przygotowanej i oświetlonej trasy. Utworzono tutaj dwa tory do biegania techniką klasyczną i jeden tor do biegania stylem tyżwowym. Przy trasach znajdują się parking i wypożyczalnia nart biegowych.

Do wyjątkowych atrakcji zimowych należy zaliczyć kulig. Kulig to nie tylko przejażdżka saniami w śnieżnej sannie pośród prze-



fot. Kuba Witko/Archiwum Gminy Kościelisko

### Polana Stoły

pięknych krajobrazów, lecz również wizyta w bacówce, ognisko przy muzyce góralskiej i pyszna kuchnia. Wszystko to stanowi niezapomniane przeżycie.

Determinantą niepowtarzalnego charakteru gminy, oprócz surowego, górskiego krajobrazu, jest tradycyjna kultura ludowa jej mieszkańców. Piękne stroje ludowe zakładane są nie tylko w dni świąteczne czy innych uroczystości. Obrzędy stanowią część codziennego życia. Folklor nieustannie wywiera wpływ na modę, muzykę, sztukę, architekturę i jedzenie. Na terenie gminy mieszka wielu twórców ludowych, artystów, hafciarek, słynnych rzeźbiarzy i malarzy na szkle. Tradycje pasterskie nigdy tu nie wygasty i również obecnie prowadzony jest wypas owiec. W tutejszych bacówkach możemy więc spróbować wyrobów z owczego mleka: pysznego oscypka, bundzu i żętycy.

Gmina Kościelisko słynie również z wielu ciekawych imprez kulturalnych, organizowanych przede wszystkim w celu prezentacji góralskiego folkloru i kultury – tutejszej tradycji, śpiewu i kuchni. Do najbardziej znanych należą:

– Przednówek w Polanach – wiosenne spotkanie z żywym folklorem, śpiewem i tańcem, przypominające dawne zwyczaje pasterskie górali. Główną częścią programu jest przegląd tańca i śpiewu zespołów w różnych kategoriach: grup rodzinnych, młodzieżowych, śpiewu pasterskiego i góralskiego. Imprezami towarzyszącymi są koncerty znanych zespołów regionalnych.

– Majówka w Dzianiszu – organizowana w ostatnią niedzielę maja, rozpoczyna się Nabożeństwem Majowym ku czci Matki Bożej, a kończy góralską zabawą.

– Witowiańska Watra – wydarzenie pełne tradycyjnego tańca i żywiłowej muzyki.

– Polaniowski Osod – symboliczny reedyk oznacza zakończenie sezonu letniego, a tym samym wypasu owiec na halach. Towarzyszą temu śpiew, muzyka, taniec, a także degustacja serów.

– Wykopki w Dzianiszu – święto związane z pracami polowymi, w którego centrum znajduje się ziemniak i przyrządzone na jego bazie potrawy.



fot. Adam Brzoz/Archiwum Gminy Kościelisko

### W Tatrach Zachodnich

Korzystając z wypoczynku w naszej gminie, warto znaleźć czas na odwiedzenie jednego z drewnianych obiektów sakralnych na jej terenie i docenić kunszt miejscowych cieśli, stolarzy i artystów. Oprócz kościołów wzrok przyciągają również urokliwe, przydrożne kapliczki.

– Kościół św. Kazimierza Królewicza w Kościelisku – zaprojektował go w stylu zakopiańskim inż. Eugeniusz Wesołowski, uczeń Stanisława Witkiewicza. Drewno na budowę ofiarował ze swojego lasu hrabia Władysław Zamoyski. Z kolei witraże, wykonane przez słynną krakowską pracownię Żeleńskich, projektował bratanek Jana Matejki – Stefan Matejko. Ołtarz główny i część wyposażenia kościoła to dzieło znakomitego rzeźbiarza Wojciecha Brzezi. W 2023 roku obchodzimy jubileusz 100-lecia istnienia samodzielnej parafii w Kościelisku.

– Kościół Matki Bożej Częstochowskiej w Dzianiszu – został wybudowany na początku XX wieku według projektu Bohdana Tretera i Stefana Meyera, nawiązującego do tradycyjnego podhalańskiego stylu drewnianych kościołów gotyckich.

– Kościół Matki Bożej Szkaplerznej w Witowie – obiekt w całości drewniany, o konstrukcji zrębowej. Plan budowy opracował inż. arch. Jan Tarczałowicz. Wnętrze kościoła wypełniają neogotycki ołtarz, witraże z 1937 roku oraz rzeźby autorstwa zakopiańskiego artysty Michała Gąsienicy Szostaka. Do parafii należy Kaplica św. Anny na Płazówce, której budowę rozpoczęto w 1881 roku. Jest to kaplica w stylu zakopiańskim, zbudowana z drewna na murowanym fundamencie. Widok z Płazówki na Tatry jest wprost bajkowy.

# Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2023

W 2023 roku ma miejsce VIII edycja „Strażnika Pamięci Historycznej Polska – Austria”.



fot. Polonika

Laureaci poprzedniej edycji „Strażnika Pamięci Historycznej Polska-Austria”

Wydarzenia organizowane w 2023 roku przez Pismo Polonii Austriackiej „Polonika” w ramach VIII edycji „Strażnika Pamięci Historycznej Polska – Austria”:

- maj – VII Marsz Szlakiem Pamięci z Mauthausen do Gusen, upamiętniający ofiary obozów koncentracyjnych systemu Mauthausen-Gusen;
- maj – V „Bieg im. Króla Józefa Poniatowskiego”, upamiętniający polskiego bohatera narodowego urodzonego w Wiedniu;
- czerwiec – IV Spacer „Śladami polskich świętych w wiedeńskich kościołach”;
- czerwiec – III edycja Gry Miejskiej „Polskimi śladami w centrum Wiednia”;
- czerwiec – IX Marsz „Szlakiem Wolności” przez wiedeński Park Narodowy Lobau, upamiętniający udział wojsk polskich walczących o niepodległość Polski w bitwie pod Wagram z 1809 roku;
- wrzesień – IX Marsz „Szlakiem Zwycięstwa” przez wzgórze Bisamberg, upamiętniający udział wojsk polskich w bitwie pod Bisambergiem w 1683 roku podczas Odsieczy Wiedeńskiej;
- wrzesień – XIII Marsz „Szlakiem Wojsk Jana III Sobieskiego” przez wzgórze Lasu Wiedeńskiego, upamiętniający udział wojsk polskich w obronie Wiednia;
- listopad – akcja „Porządkujemy groby zasłużonych Polaków w Austrii”;

- listopad – VI „Polonijny Bieg Niepodległości” z okazji Narodowego Święta Niepodległości;
- listopad – VIII Marsz „Via Slavorum–Szlakiem Słowian”, fragmentem dawnej trasy pielgrzymkowej wiodącej z Krakowa do Rzymu.

Na przedsięwzięcie „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria” składa się cykl całorocznych wydarzeń organizowanych przez Pismo Polonii Austriackiej „Polonika”. Celem jest popularyzacja polskiej historii w Austrii oraz uhonorowanie osób upamiętniających historię Polski.

Wyróżnienia przyznawane są w dwóch kategoriach: „Upamiętnianie” oraz „Udział w Wydarzeniach”. Tytuł Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria w kategorii „Upamiętnianie” przyznawany jest osobom, które wykazały szczególne zaangażowanie w upamiętnianie i popularyzację w Austrii historii Polski. Tytuł Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria w kategorii „Udział w wydarzeniach” przyznawany jest osobom, które wzięły udział w większości z ww. całorocznych wydarzeń. Na zakończenie roku odbywa się uroczystość podsumowująca, podczas której następuje przyznanie tytułów „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2023” oraz wręczenie dyplomów i statuetek.

Szczegółowy spis wydarzeń organizowanych w 2023 roku w ramach przedsięwzięcia „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria” znajduje się na stronie [www.polonika.at](http://www.polonika.at).



## V Bieg im. Księcia Józefa Poniatowskiego

Mimo ulewnego deszczu, bieg odbył się 14 maja 2023 r. w ogrodach Belwederu na trasie liczącej symboliczne 1918 metrów, w nawiązaniu do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Wszyscy zawodnicy otrzymali pamiątkowe medale i dyplomy. Bieg ten upamiętnia postać polskiego bohatera narodowego, księcia Józefa Poniatowskiego, który urodził się w maju 1763 r. w Wiedniu. W tym roku obchodzimy 260. rocznicę jego urodzin.

Organizator: Pismo „Polonika” we współpracy ze Związkiem Piłsudczyków RP – Oddział Dunaj w Wiedniu oraz Szkołą Polską im. Jana III Sobieskiego przy Ambasadzie RP w Wiedniu.



fot. Beata Maria

## III gra miejska „Polskimi śladami w centrum Wiednia”



III edycja gry miejskiej odbyła się 4 czerwca 2023 r. Uczestnicy otrzymali instrukcje, jak dotrzeć do wybranych w tym roku siedmiu miejsc związanych z polsko-austriacką historią. Zadaniem było ich odnalezienie oraz zaznaczenie prawidłowych

odpowiedzi na pytania zawarte w formularzu.

Z okazji tegorocznej edycji gry wydana została broszura w języku polskim i niemieckim autorstwa Sławomira Iwanowskiego *55 polskich pamiątek w centrum Wiednia/55 polnische Spuren im Zentrum von Wien*. Była ona jedną z nagród książkowych dla uczestników gry, którzy otrzymali także pamiątkowe dyplomy.

Organizator: Pismo „Polonika” we współpracy z Instytutem Polskim w Wiedniu i Wydziałem Konsularnym Ambasady RP w Wiedniu.

fot. Malwina Papaj, Marcin Michalski

## Spacer z Poloniką



fot. Polonika



W niedzielę 18 czerwca 2023 r. odbył się spacer śladami wiedeńskich legend.

Legendsy starego Wiednia przybliżają nam historię tego niezwykłego miasta i pozwalają je lepiej zrozumieć.

Przewodniczka Miasta Wiednia, Elwira Rudecka, z pasją przybliżyła legendy i oprowadziła po miejscach z nimi związanych.

Organizator: Pismo „Polonika”

## III Spacer śladami polskich świętych

W piątek 2 czerwca 2023 roku odbyła się 18. Długa Noc Kościołów. Około 120 tysięcy osób odwiedziło łącznie około 900 wydarzeń w samym tylko Wiedniu. Wśród nich było i to związane z Polską: „Spacer śladami polskich świętych w kościołach w centrum Wiednia”.

Odwiedziliśmy m.in. Minoritenkirche, Stephansdom, Jesuitenkirche, Dominikanerkirche, Franziskanerkirche i St. Anna Kirche. Wszystkie one związane są z polskimi świętymi: Janem Pawłem II, Marią Faustyną Kowalską, Maksymilianem Kolbe, Stanisławem Kostką i Jackiem Odrowążem.

W tegorocznym spacerze uczestniczyła duża grupa Austriaków, zainteresowanych polskimi świętymi i Polską.

Opis miejsc związanych z polskimi świętymi znajduje się w przewodniku autorstwa Sławomira Iwanowskiego, który ukazał się w wersji polskiej i niemieckiej: *Śladami polskich świętych* i *Auf den Spuren polnischer Heiliger*.

Organizator: Pismo „Polonika”



fot. Marcin Michalski

## IX Marsz Szlakiem Wolności

Marsz Szlakiem Wolności przez wiedeński Park Narodowy Donau-Auen odbył się 25 czerwca 2023 r. Marsz poświęcony jest pamięci polskich żołnierzy, którzy u boku Napoleona Bonaparte walczyli w bitwie pod Wagram w 1809 r. W epoce Wojen Napoleońskich nadzieje na odzyskanie niepodległości Polacy wzięli z Francją i Napoleonem Bonaparte, licząc, że to właśnie Francja rozgromi wszystkie trzy państwa zaborcze.

Przewodnik *Szlakiem Wolności* autorstwa Sławomira Iwanowskiego, który opisuje trasę wędrowki znaleźć można na stronie [www.polonika.at](http://www.polonika.at)

Organizator: Pismo „Polonika”



fot. Marcin Michalski

# Präsentation der Studien-Ergebnisse: „Zusammenleben in Wien“

Einstellungen zu Zuwanderung und Integration 2023



Foto: PHO – Christian Fehrer

Vizebürgermeister und Integrationsstadtrat Christoph Wiederkehr und SO-RA-Projektleiter Christian Glantschnigg präsentierten am 4. Juli Ergebnisse der Studie „Zusammenleben in Wien“, die im Auftrag der Abteilung Integration und Diversität der Stadt Wien von SORA durchgeführt wurde. Folgende Themenbereiche wurden u.a. abgefragt: Zusammenleben in Wien, Kontakt mit und Akzeptanz von Zugewanderten und Integration von Zugewanderten.

## Wiederkehr kritisiert ÖVP-Desintegrationspolitik

Vizebürgermeister und Integrationsstadtrat Christoph Wiederkehr betont die Wichtigkeit evidenzbasiert zu handeln: „Eine ausgewogene Politik der Mitte schaut weder weg noch macht sie Probleme größer. Vernünftige Integration folgt Fakten und achtet auf die stetige Veränderung einer vielfältigen Gesellschaft.“ Die Studie zeige klar auf, dass

die Fähigkeit Deutsch zu sprechen, eine gemeinsame Wertebasis und die Teilhabe am Arbeitsmarkt das Fundament einer erfolgreichen Integration sind. „Alle, die nicht handeln oder sogar spalten, sind Gegnerinnen und Gegner der Wiener Bevölkerung und des guten Zusammenlebens in Wien. Das jahrelange Versagen der zuständigen ÖVP wird durch Ablenkungsmanöver verschleiert. Ich fordere die dreier Achse der Unwilligen – bestehend aus Integrationsministerin Susanne Raab, Bildungsminister Martin Polaschek und Innenminister Gerhard Karner: Hören Sie auf ÖI ins Feuer zu gießen und handeln Sie endlich!“

So fordert Wiederkehr eine gerechte Verteilung von Schutzsuchenden, 1.000 Polizist\*innen mehr für Wien, ein zweites verpflichtendes Kindergartenjahr und die Möglichkeit von verpflichtenden Sprachkursen für außerordentliche Schüler\*innen.

Die Stadt Wien schaffe herausragende Rahmenbedingungen und Unterstützungsangebote für eine gelingende Integration und ein gutes Zusammenleben: Zum Beispiel durch kostenlose Deutschkurse für Schüler\*innen im Sommer, das Jugendcollege für junge Zugewanderte, Community Kommunikator\*innen, neue Förderungen im Bereich Elternarbeit, das Projekt „Wir alle sind Wien“ im Bereich Radikalisierungsprävention, das Projekt „Respekt: Gemeinsam Stärker“ zur Gewaltprävention an Mittelschulen, den massiven Ausbau der Sprachförderung im Kindergarten u.v.m. Der Bund solle hier dringend nachziehen und nicht ständig die Menschen auseinanderdividieren

## Transparente Veröffentlichung der Studie

SORA-Projektleiter Christian Glantschnigg ergänzt: „Das Zusammenleben in Wien funktioniert weitaus besser, als oftmals

kommuniziert wird – vor allem im eigenen Grätzl. Kontakte zwischen alteingesessenen und zugewanderten Wiener\*innen sind eine alltägliche Erfahrung in unserer Stadt. Unsere Daten zeigen außerdem, dass positive Auswirkungen von Zuwanderung auf die Lebensqualität in Wien und den Arbeitsmarkt auch von jenen wahrgenommen werden, die Zuwanderung tendenziell kritisch sehen.“

Im Sinne der Transparenz ist die Studie öffentlich einsehbar (<https://www.wien.gv.at/menschen/integration/pdf/studie-zusammenleben-in-wien.pdf>) und unterhalb eine Auswahl der Erkenntnisse angeführt:

- ✓ Im Grätzl funktioniert das Zusammenleben zwischen Alteingesessenen und Zugewanderten am besten! Das Zusammenleben wird umso besser beurteilt, je niedriger die Ebene der Beurteilung ist.
- ✓ Soziale Beziehungen mit Zugewanderten sind Wiener Alltag. Zwei Drittel der Wiener\*innen haben Freund\*innen die aus einem anderen Land zugewandert sind.
- ✓ Die Bevölkerung ist bei der Beurteilung der Zuwanderung nach Wien geteilter Meinung. Mehr als die Hälfte der Wiener\*innen ist der Meinung, dass es zu viel Zuwanderung gibt.
- ✓ Zugewanderte leisten wertvolle Beiträge zur Lebensqualität und der Wirtschaft in Wien! Ungefähr zwei Drittel der Wiener\*innen sehen positive Auswirkungen von Zuwanderung auf die Lebensqualität und das Arbeitskräftepotential in Wien
- ✓ Verständigung durch Sprache, Toleranz und Arbeit werden als wichtigste Zeichen für gelungene Integration gesehen. Mehr als neun von zehn Wiener\*innen finden es für gelungene Integration wichtig, dass zugewanderte Menschen Deutsch sprechen.

Der empirische Teil dieser Studie umfasst eine repräsentative Befragung von n=1.104 Wiener\*innen ab 16 Jahren. Die Erhebung wurde im Zeitraum von 20. Februar bis 29. März 2023 telefonisch und online durchgeführt.

## Hauptergebnisse

**Wien ist mehrsprachig.** Fast die Hälfte der befragten Wiener\*innen kann alltägliche Unterhaltungen in zwei Sprachen führen, etwas mehr als ein Drittel sogar in drei oder mehr Sprachen. Unter Wiener\*innen mit Migrationshintergrund kann sich mehr als die Hälfte in drei oder mehr Sprachen

im Alltag verständigen, etwas mehr als ein Drittel kann das zumindest in zwei Sprachen.

**Teuerung ist das größte Problem in Wien.** Für 92% ist die Teuerung sehr oder ziemlich problematisch. Im Rating der einzelnen Problembereiche finden sich die Zuwanderung aus dem Ausland und die Aufnahme und Unterbringung von Menschen auf der Flucht auf dem vierten und fünften Platz der abgefragten Themen: Beides wird von ungefähr zwei Drittel der Wiener\*innen als sehr oder ziemlich problematisch empfunden.

**Ein Viertel der Wiener\*innen lebt in Nachbarschaften mit starken sozialen Interaktionen.** Zwei Drittel leben in Nachbarschaften, in denen nur loser Kontakt untereinander gepflegt wird. Weniger als jede\*r Zehnte wohnt in einer Nachbarschaft, in der überhaupt keine Form sozialen Kontakts besteht.

**Die Bevölkerung ist bei der Beurteilung der Zuwanderung nach Wien geteilter Meinung.** Mehr als die Hälfte der Wiener\*innen ist der Meinung, dass es zu viel Zuwanderung gibt; 43% finden, dass der bestehende Anteil an Zuwanderung nach Wien in Ordnung ist, oder sogar größer sein könnte.

**Im Grätzl funktioniert das Zusammenleben zwischen Alteingesessenen und Zugewanderten am besten.** Das Zusammenleben wird umso besser beurteilt, je niedriger die Ebene der Beurteilung ist. Fast die Hälfte der Wiener\*innen ist der Meinung, dass das Zusammenleben in Wien gut funktioniert, 58% der Wiener\*innen finden, dass das Zusammenleben im Bezirk gut funktioniert. Für die eigene Nachbarschaft sind es sogar ungefähr zwei Drittel, die das Zusammenleben zwischen Alteingesessenen und Zugewanderten als gut beschreiben.

**Kontakt mit Zugewanderten ist alltäglich.** Der Kontakt mit zugewanderten Wiener\*innen am Arbeitsplatz findet fast so häufig statt wie der Kontakt mit anderen Menschen außerhalb des Haushalts insgesamt.

**Soziale Beziehungen mit Zugewanderten sind Wiener Alltag.** Zwei Drittel der Wiener\*innen haben Freund\*innen, die aus einem anderen Land zugewandert sind, fast die Hälfte der Wiener\*innen hat Familienmitglieder, auf die das zutrifft.

**Empathie statt Abschottung.** Mehr als drei Viertel der Wiener\*innen sind der An-

sicht, dass man Menschen, die aus ihrer Heimat fliehen mussten, Schutz bieten muss.

**Zugewanderte leisten wertvolle Beiträge zur Lebensqualität und der Wirtschaft in Wien.** Ungefähr zwei Drittel der Wiener\*innen sehen positive Auswirkungen von Zuwanderung auf die Lebensqualität und das Arbeitskräftepotential in Wien. Die Befürchtung, dass Zuwanderung die Arbeitsverhältnisse in Wien verschlechtern würde, hat keine Mehrheit unter den Wiener\*innen.

**Verständigung durch Sprache, Toleranz und Arbeit werden als wichtigste Zeichen für gelungene Integration gesehen.** Mehr als neun von zehn Wiener\*innen finden es für gelungene Integration wichtig, dass zugewanderte Menschen Deutsch sprechen. Ebenso finden neun von zehn Wiener\*innen, dass die Toleranz gegenüber anderen Menschen ein wichtiger Teil gelungener Integration ist und zugewanderte Wiener\*innen auch eine Arbeit haben sollen, um in die Gesellschaft integriert zu sein.

**Rund die Hälfte der Nicht-Staatsbürger\*innen möchte die österreichische Staatsbürgerschaft erwerben.** 17% der befragten NichtStaatsbürger\*innen möchte in den nächsten zwei Jahren einen Antrag auf Verleihung der österreichischen Staatsbürgerschaft stellen, 9% in den nächsten drei bis fünf Jahren. 23% möchten zu einem späteren Zeitpunkt einen Antrag auf die österreichische Staatsbürgerschaft stellen. Ungefähr ein Drittel der Nicht-Staatsbürger\*innen hat kein Interesse an der österreichischen Staatsbürgerschaft.

**Die meisten Diskriminierungserfahrungen finden in Wien im öffentlichen Raum statt.** Allerdings berichten sechs von zehn Wiener\*innen mit Migrationshintergrund oder mit einem im Ausland geborenen Elternteil, dass sie in den vergangenen 12 Monaten in Wien nicht diskriminiert wurden.

**Für ein Drittel der Wiener\*innen sind traditionelle Medien, wie Zeitungen, Fernsehen und Radio, die Hauptbezugsquelle zum Thema Zuwanderung und Integration.** Demgegenüber beziehen 29% ihre Informationen hauptsächlich unmittelbar aus eigenen Beobachtungen im sozialen Umfeld. Soziale Medien werden von 15% als Hauptbezugsquelle von Informationen zum Thema Zusammenleben und Integration genutzt – unter Wiener\*innen mit Migrationshintergrund noch mehr.



**Akademia  
Górnośląska**

im. Wojciecha Korfantego w Katowicach

dawniej GWSH

# TU ZACZYNA SIĘ PRZYSZŁOŚĆ

Mieszkaś w Austrii i chciałbyś studiować w Wiedniu po polsku?

## **STOSUNKI MIĘDZYNARODOWE**

(studia I stopnia - licencjackie, niestacjonarne - zaoczne,  
3 lata - 6 semestrów)

## **ZARZĄDZANIE**

(studia II stopnia – magisterskie, studia online,  
2 lata - 4 semestry)

## **ZARZĄDZANIE ZASOBAMI LUDZKIMI**

(studia podyplomowe, zajęcia online,  
2 semestry - 160 godzin)

## **AKADEMIA E-MARKETINGU**

(studia podyplomowe, zajęcia online,  
2 semestry - 160 godzin)

## **AJURWEDA**

## **– HOLISTYCZNA KONCEPCJA ZDROWIA**

(studia podyplomowe, zajęcia online,  
2 semestry - 252 godzin)

## **FOTOGRAFIA W TERAPII**

## **I ROZWOJU OSOBISTYM**

(studia podyplomowe, zajęcia online,  
2 semestry - 160 godzin)

**REKRUTACJA TRWA**

### **Miejsce odbywania się zajęć:**

VHS Favoriten Volkshochschule, Arthaberplatz 18, 10 Bezirk, 1100 Wien

### **Dział Obsługi Studentów:**

**tel. : +48 32 35 70 542, tel. kom.: +48 607 107 490**

**e-mail: [wieden-katowice@gwsh.pl](mailto:wieden-katowice@gwsh.pl)**